



Jak ptak str. 4
Olimpijczycy str. 6
Domino z parasolem str. 7
Konkurs wędkarski str. 10
Kiedy gra ŁKS str. 15



KONTAKTY



11 (854)

16 MARCA 1997

CENA 1,20 zł

BARBARA PASZKOWSKA



Wielki finał

str. 16



Osaczenie

Wszystko zaczyna się jak w bajce: dzwoni telefon i pani miłym głosem zaprasza do udziału w ankiecie firmy (zawierającej koniecznie w swojej nazwie „Holidays”) na temat sposobu spędzenia wakacji. Po dwóch dniach telefon dzwoni ponownie i pani informuje, że właśnie wylosowaliśmy tygodniowy pobyt w Hiszpanii lub na Wyspach Kanaryjskich. Jest tylko jeden warunek: należy odebrać nagrodę w określonym dniu, o określonej godzinie, koniecznie z mężem (lub żoną) w określonym miejscu.

Kiedy więc i do mnie zadzwonił telefon z informacją o szczęściu, jakie mnie spotkało, postanowiłam nie marnować szansy. Odbiór wczasów odbywał się w hotelu „Cristal” w Białymstoku. Udałam się tam z „wypożyczonym mężem”. Wylosowałam wypoczynek na „Costa del Almeria”.

str. 8-9

Fot. Gabor Lorinczy

KONTAKTY



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Joanna Gospodarczyk o piracie w pułkownikowskim mundurze • Gabriela Szczęśna i Maria Tocka o 1000-leciu Wizny.

Ponadto: słowa na Wiatr, wiolonczelistka, dzielna żona alkoholika.

DO PRÓBNEJ MATURY przystąpiło około 1500 uczniów szkół średnich w łomżyńskim. Podobnie jak rok temu „próba generalna” służy nie tylko ocenie stanu przygotowania maturzystów, ale także nauczycieli do realizacji programu Nowej Matury. Łomżyńskie Kuratorium Oświaty pilotujące program w regionie północno-wschodnim przygotowało tematy z języka polskiego dla szkół w pięciu województwach.

ŁOMŻYŃSKIE I ZAMOJSKIE WYTYPOWANE ZOSTAŁY przez profesora Grzegorza Gorzelaka, eksperta funduszu pomocowego PHARE, do udziału w drugim etapie programu Struder. Decyzję kwalifikującą podjął rząd. Program Struder dotyczy pomocy regionom ze szczególnymi trudnościami społecznymi w okresie transformacji gospodarki. Da województwu dodatkowo około 3 milionów złotych do roku 2000. Agencja Rozwoju Ziemi Łomżyńskiej, która dysponować będzie funduszami, zapowiada popieranie przede wszystkim inicjatyw ekologicznych.

MOŻLIWOŚCIOM DOFINANSOWANIA INWESTYCJI SAMORZĄDOWYCH w zakresie wodociągów, kanalizacji i oczyszczalni ścieków oraz drogowych poświęcone było spotkanie wicewojewody Jana Niebrzydowskiego z członkami Stowarzyszenia Przewodniczących Zarządów Gmin Województwa Łomżyńskiego. Na wniosek wójtów i burmistrzów przyjęta została zasada, by środki na inwestycje drogowe podzielone zostały przez władze wojewódzkie proporcjonalnie do własnego wkładu gminy. Samorządowcy zgłosili również postulat przyjrzenia się planom inwestycyjnym w oświacie i ewentualne skierowanie większych środków na modernizację już istniejących szkół, zamiast rozpoczynania nowych budów.

NAJWIĘKSZY POŻAR na terenie Narwiańskiego Parku Narodowego objął ponad 25 hektarów łąk i trzcinowisk. Eksperti oceniają, że przyczyną pożaru było podpalenie. Wśród podejrzanych są m.in. kłusownicy rybacy, którzy mogli podłożyć ogień z zemsty za walkę wydaną im przez strażników Parku. Ogień zgasił po dwóch dobach na skutek deszczu. Okoliczne jednostki straży pożarnej nie mają sprzętu do działań w terenie podmokłym.

CZTERY PRZYPADKI SEKSUALNEGO WYKORZYSTYWANIA DZIECI stwierdziły w ubiegłym roku prokuratury w województwie. W trzech sprawy dotyczyły ojców wykorzystujących córki, a jedna nauczyciela molestującego uczennice. W tym roku do prokuratur trafiły dwa przypadki gwałtów na kilkuletnich dziewczynkach.

PROKURATURA APELACYJNA W BIAŁYMSTOKU NIE ZGODZIŁA SIĘ z argumentacją Pro-

kuratury Wojewódzkiej, że należy sporządzić wniosek o uchylenie immunitetu łomżyńskiemu senatorowi Markowi Mindzie.

PONAD JEDNĄ CZWARTĄ EKSPORTU z województwa stanowią wyroby mleczarskie, wysyłane głównie do Rosji, Holandii i Belgii. Drugą grupę towarów eksportowych tworzą wyroby przemysłu drzewnego od prostych palet transportowych przez płyty wiórowe po gotowe meble. Trzecie miejsce mają przetwory owocowo-warzywne.

ZAMIAR LIKWIDACJI SZKÓŁ I FILII SZKOLNYCH w ustawowym terminie do końca lutego zgłosiły do łomżyńskiego Kuratorium Oświaty samorządy Rutki (placówki w Kałęczynie i Modzelach), Grabowa (filie w Ciemiance i Chełchach) i Zaręb Kościelnych (filia w Kępistym Borowym).

KOMISJA PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH WYRAZIŁA ZGODĘ NA WEJŚCIE AKCJI SPÓŁKI PEPEES w Łomży na Giełdę Papierów Wartościowych. Do publicznego obrotu dopuszczone będą wszystkie dotąd wyemitowane akcje, czyli 1170 tysięcy. PEPEES w ubiegłym roku osiągnął znaczące zyski oraz stał się właścicielem większości pakietów akcji browaru w Kętrzynie i zakładów ziemniaczanych w Lublinie.

ZA DŁUGI PODATKOWE ŁOMŻA PRZEJMIE biurowiec i inne obiekty oraz grunty likwidowanych łomżyńskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Narew”.

STOWARZYSZENIE AGROTURYSTYCZNE POWOŁANE ZOSTAŁO w czasie spotkania właścicieli 17 gospodarstw, zajmujących się tą dziedziną działalności w Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Szepietowie. Do grupy założycielskiej, mającej przygotować niezbędne dokumenty Stowarzyszenia, weszło sześć rolników.

W KWIETNIU Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Łomży przestanie być przedsiębiorstwem państwowym, a stanie się komunalnym. Wiadomość wywołała zaniepokojenie wśród załogi, która obawia się zwolnień i być może obniżenia płac dotąd znacznie przekraczających średnią wojewódzką.

WYROKIEM SZEŚCIU LAT POZBAWIENIA WOLNOŚCI dla Marii Teresy K. zakończyła się przed Sądem Wojewódzkim w Łomży sprawa zabójstwa w grudniu 1995 roku w Jankowie Młodzianowie Władysława K. Sąd uznał, że dowody wskazują na oskarżoną jako na współsprawczynię śmierci teściowej wepchniętej na kruchy łód Narwi. Mąż skazanej Ryszard K. nie był objęty aktem oskarżenia ze względu na chorobę psychiczną. Sąd uniewinnił wnuka zamordowanej Krzysztofa K. uznając, że nie ma dowodów potwierdzających bezpośredni jego udział w zbrodni. Z uwagi na silny

wpływ męża i niski poziom intelektualny oskarżonej Sąd wydał wyrok poniżej granic przewidzianych w kodeksie karnym. Wyrok nie jest prawomocny.

PIERWSZY KURS KWALIFIKACYJNY POŁOŻNYCH RODZINNYCH, zorganizowany przez Przychodnię Matki i Dziecka, zakończył się w Łomży.

RODZICE DZIEWCZYNEK WYBIERAJĄ często imiona Martyna, Dominika, Patrycja, Natalia, a wśród chłopców „przebojami” są Jakub, Mateusz, Łukasz, Marcin, Dominik. Łomżyński Urząd Stanu Cywilnego od dawna już nie rejestrował dzieci o tak tradycyjnych imionach jak np. Józef, Antoni, Kazimierz czy Stanisław. Bardzo mało jest również malutkich Marii, Helen i Zofii.

KLUB POPART Miejskiego Domu Kultury – Domu Środowisk Twórczych przy ul. Wojska Polskiego 3 w Łomży zaprasza na miejskie eliminacje Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. W piątek, 14 marca (godz. 12.00), zaprezentują się uczniowie szkół podstawowych, a w sobotę, 15 marca (godz. 15.00), młodzież szkół średnich i dorosli.

RODZICÓW I MŁODZIEŻ KLAS ÓSMYCH ZAPRASZA na spotkanie informacyjne Liceum Ogólnokształcące im. Kardynała S. Wyszyńskiego w Łomży w piątek, 14 marca (godz. 17.00). Adres: Łomża, ul. Sadowa 12, tel. 16-36-57.

BUKIECIKAMI STOKROTEK WITALI pierwsze 10 klientek w Dniu Kobiet wszyscy kierowcy łomżyńskiego RADIO-TAXI 96-21. Sympatyczny gest bardzo mile zaskoczył Panie, o czym świadczyły telefony do redakcji.

ŁOMŻA NA FESTIWALU TYSIĄCLECI

Do udziału w prestiżowym Festiwalu Kraków 2000 został zaproszony łomżyński Państwowy Teatr Lalek. W Teatrze Groteska, 5 i 6 kwietnia nasza placówka zaprezentuje spektakl „Dziejba leśna” Bolesława miana w reżyserii Jarosława Antoniuka.

Festiwal krakowski to wielkie światowe wydarzenie. Właśnie miastu władze Unii Europejskiej powierzyły prezentację dorobku literatury i sztuki europejskiej na przełomie tysiącleci. W 1997 roku w programie festiwalu znajdują się między innymi prezentacje poezji z udziałem aktorów w dziedzinie literatury, muzyki, wystawy plastyczne, spektakle teatralne, sesje naukowe. Impreza służy także międzynarodowej wymianie kulturowej Krakowa i Polski, jak określają organizatorzy, przez „przedstawienie miasta jako symbolu współistnienia w jednym miejscu silnej tożsamości lokalnej, narodowej i religijnej z otwartością i współistnieniem z kulturą, narodowością i religią”.



ZNAKI CZASU

• „Ludzie starzy, samotni, którzy najbardziej potrzebują pomocy”, uważa ponad połowa respondentów CBOS. Pomagać ma w tej sprawie kolejność rząd (61 proc.), instytucje państwa (43 proc.) i władze lokalne (30 proc.).

• „Na całym świecie przemytu narkotyków każdego dnia zatrzymywanych jest 110-130 tysięcy osób”, stwierdził Ryszard Radecki, dyrektor polskiego biura ds. współpracy z organizacjami międzynarodowymi, obok Holandii, jest jednym z największych dostawców amfetaminy.

• Aż 260 tys. miejsc na uczelniach czeka na przyszłorocznych maturzystów. Do najpopularniejszych kierunków należą psychologia (8 kandydatów na jedno miejsce), prawo (5,5) i geografia (4,9); najmniej obiegane są: pedagogika i filologia (po 3).

• Rachunkowość i obsługa kasy to najbardziej popularne zawody, z których w ubiegłym roku rzekli się bezrobotni. W sumie w 1996 r. przeszło 84 tys. bezrobotnych.

• Metropolita krakowski Franciszek Macharski złożył w kuraturze Wojewódzkiej w Łomży doniesienie o przestępstwie „naruszenia uczuć religijnych i godności w wolność sumienia i zgody” przez rozpowszechnienie plakatów reklamujących film „Dziękuję ci, Boże” reżysera Larry Flynta.

• Bank PeKaO S. A. odmówił wypłaty 1 mln dolarów kredytu dla SLD. Prawie 3,5 tys. osób stanowią zwolnionych. Szef SLD w Łomży, wiceprezesa wojewódzkiego SLD, na pochód nie wyruszył.



KONTAKTY

RADIO ŁÓŻA OTWARTE

Uroczyste zainaugurowało działalność Radio Łomża. Z życzeniami przyjechał do Łomży m.in. członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jan Szafarianiec. Szefowie Radia są mile zaskoczeni odzwaniem po pierwszych dniach obecności na antenie. M.in. każdego dnia pracownicy odbierają dziesiątki telefonów z uwagami pochlebnymi i krytycznymi. Dyrektor programowy zadeklarował otwartość polityczną i światopoglądową rozgłośni.

"DOWCIPNE" BOMBY

W ubiegłym tygodniu w Łomży ktoś zabawił się kosztem pracowników i uczniów dwóch szkół oraz policji. We wtorek, 4 marca, anonimowy rozmówca telefonicznie powiadomił sekretariat Zespołu Szkół Mechanicznych o podłożeniu w budynku bomby i określił czas jej wybuchu. W czwartek, 6 marca, taką samą wiadomość otrzymała Szkoła Podstawowa nr 4. Grupa minersko-pirotechniczna przeszukała budynki i przyległy teren, stwierdzając, że alarm okazał się fałszywy.

NA POMOC DZIECIOM

Społeczne Stowarzyszenie Aktywnej Rehabilitacji „SKAR” w Łomży od dłuższego czasu bezskutecznie poszukuje rehabilitanta, który zajmowałby się dziećmi z porażeniem mózgowym. Zainteresowani proszeni są o kontakt z biurem Stowarzyszenia, mieszczącym się w Szkole Podstawowej nr 10 (tel. 189-010).

KONKURS DLA DZIECI

„BEZPIECZEŃSTWO I JA”

To hasło konkursu plastycznego dla przedszkolaków i uczniów szkół podstawowych, organizowanego przez Komendę Rejonową i Wojewódzką Policję oraz Kuratorium Oświaty w Łomży.

Z roku na rok rośnie liczba dzieci, które stają się ofiarami niebezpiecznych zabaw, przestępstw oraz tych, które same popadają w konflikt z prawem, podejmując próby ze środkami odurzającymi, prowadzącymi do groźnych w skutkach uzależnień. Intencją organizatorów konkursu jest uświadomienie najmłodszym groźących im niebezpieczeństw i sposobów ich unikania.

Prace w dowolnej formie i technice (malowanie, wycinanie, klejanie); obowiązuje jedynie tematyka, związana z broszurą „Bezpieczeństwo i ja”, którą otrzymały szkoły i przedszkola w województwie. Na odwołanie pracy należy podać imię i nazwisko, wiek, adres zamieszkania autora oraz placówkę, do której dziecko uczęszcza. Termin nadsyłania prac do komendy rejonowych policji upływa 30 kwietnia 1997 r. Rozstrzygnięcie konkursu i wręczenie nagród autorom w każdej kategorii wiekowej (3-6 lat, 7-10, 11-15) odbędzie się 2 czerwca na uroczystym spotkaniu w Łomży.

NIE WYPALAJ!

Wczesną wiosnę można poznać także po pożarach traw. W Łomżyńskiem strażacy gasili już 71 takich miejsc; spłonęło 237 hektarów roślinności. Główną przyczyną ognia były umyślne podpalenia. Większość sprawców, w takich przypadkach, z reguły pozostaje nieznana, choć wiadomo, że to odwieczny sposób „oczyszczania i użyźniania” pastwisk, praktykowany powszechnie przez rolników. Są przekonani o korzystnym wpływie wiosennego wypalania traw na zasobność i urodzajność gleby czy plonowanie roślin uprawnych. Nic bardziej mylnego! Badania naukowe udowodniły, że przynosi to odwrotny skutek, między innymi degradację wierzchniej warstwy gleby, zniszczenie owadów, drobnych ssaków, ptasich gniazd i ich lęgów, organizmów żyjących w ziemi, co zaburza równowagę ekologiczną, a więc powoduje wyłącznie straty na długo nie do odrobienia. Ponadto życie każdej wiosny pokazuje, że wypalanie traw staje się niejednokrotnie przyczyną pożarów lasów i zabudowań. A także śmierci! W ubiegłym roku mieszkaniec Siemienia zmarł w wyniku poparzeń, jakich doznał podczas wypalania własnej łąki.

Wypalania roślinności na łąkach, pastwiskach itp. zabrania ustawa o ochronie przyrody, która przewiduje za to karę grzywny lub aresztu.

PRZEPROWADZKI BOBRÓW

Na kontynuację odłowu bobrów w 1997 roku zezwolił, na wniosek wojewody łomżyńskiego, minister ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa. Akcja prowadzona będzie, jak od początku, pod kierunkiem prof. Ryszarda Graczyka z Katedry Zoologii Akademii Rolniczej w Poznaniu. Zezwolenie ministra określa odłów zwierząt do 200 sztuk i przesiedlenie ich do Odry, Wisły i wód Przymorza. Tak więc nasze bobry, które wyrządziły rolnikom Łomżyńskiego wiele dotkliwych szkód, czeka podróż do nowego domu.

ZDROWIEJ W URZĘDZIE

Od 5 marca obowiązuje zarządzenie dyrektora Urzędu Wojewódzkiego Teresy Poleckiej-Gryczan o ograniczeniu palenia tytoniu w budynku. Palacze, zarówno urzędnicy, jak i interesanci, mogą zażywać tej wątpliwej przyjemności wyłącznie w holu na parterze. Sama pani dyrektor zerwała ze szkodliwym nałogiem kilka lat temu.

KORDEK W ŁÓŻY

Klub PopArt Miejskiego Domu Kultury — DŚT w Łomży zaprasza na recital Dariusza Kordka. Koncert odbędzie się 15 marca (godz. 19.00) w Klubie przy ul. Wojska Polskiego 3. Bilety w cenie 12 zł (w dniu recitalu 15 zł) do nabycia w Galerii Pod Arkadami i Sklepie Fonograficznym „Gamvid”.

RATUJMY ANIE

Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom chorym na schorzenia dróg żółciowych i wątroby „Liver” w Krakowie apeluje o pomoc w ratowaniu życia 20-miesięcznej Ani Świdrak. Ciężka, skomplikowana choroba dziewczynki wyklucza nadzieję na wykonanie zabiegu operacyjnego w Polsce. Jedynym ratunkiem jest przeszczep wątroby za granicą. Koszt operacji wynosi od 60 do 100 tysięcy dolarów i przekracza możliwości finansowe rodziców dziecka. Każda wpłata to dar życia! Pomóżmy więc cierpiącej Ani i jej zrozpaczonemu rodzicom.

Wpłaty w złotych i dewizach można przekazywać na konto: PeKaO S.A. — Grupa PeKaO S.A. O/Kraków nr 12401431-7007439-2700-401112-001 „Liver” z dopiskiem „Ania Świdrak”. Stowarzyszenie potwierdza każdą wpłatę. Darowizny na potrzeby „Liver” dokonywane przez podatników do wysokości 15 proc. ich dochodu, pomniejszają ich podstawę opodatkowania od osób fizycznych i prawnych.

NASI W AGROLIDZE '96

Wyróżnienia i związane z nimi dyplomy i puchary przywieźli z krajowego finału Agroligi 96 reprezentanci województwa, Andrzej Mioduszecki ze wsi Jawory w gminie Rutki (kategoria gospodarstw) i spółka PRIMATOR z Czyżewa (kategoria firm pracujących w otoczeniu rolnictwa). Nagrody wręczał ustępujący ze stanowiska wicepremier i minister rolnictwa Roman Jagieliński. Gratulujemy.

WARSZTATY TECHNICZNE

15 Rejonowe Warsztaty Techniczne w Łomży już po raz trzeci obchodzą „Miesiąc logistyki”. W programie obchodów m.in. konkurs kierowców, rajd samochodowy, szkolenia specjalistyczne, prezentacja nowych technologii badań samochodów, a także dzień integracji logistycznej ze środowiskiem cywilnym (policją, towaryszami ubezpieczeniowymi „Wartą”, PZU, Polonią, bankami PBI i PBK, prasą).

— Najpierw wykonujemy swoje zadania wojskowe, a później świadczymy swoje usługi cywilne. Wcale nie musimy się martwić o klientów, bo mamy ich nadmiar — powiedział ppłk Tadeusz Warc, kierownik RWT.

W Warsztatach w Łomży dokonywane są naprawy całego sprzętu, który jest na wyposażeniu wojska, stosowane są tu najnowsze technologie klejenia metali, naprawa sprzętu łączności, optycznego, artyleryjskiego.

ZUS PODNOSI

W marcu Zakład Ubezpieczeń Społecznych wypłaci zrewaloryzowane renty, emerytury i inne świadczenia. Wpłaty będą w różnych wysokościach, ponieważ każde świadczenie zostanie indywidualnie potraktowane.

Mechanizm podwyżki jest dość skomplikowany. Ponieważ założono, że w 1996 roku realny wzrost przeciętnej emerytury wyniesie 2,5 proc. w stosunku do roku poprzedniego, ZUS czekał na wyliczenia Głównego Urzędu Statystycznego. Po obliczeniach wynikało, że świadczenia wzrosły jedynie o 1,8 proc., więc należy wyrównać do obiecywanego poziomu. Urzędnicy skorygują wypłacone świadczenia za okres od września do grudnia roku ubiegłego o wskaźnik 102,2 proc. Natomiast styczeń i luty zostaną również zrewaloryzowane (GUS podał 5,9 procent wzrostu cen).

Średnia kwota dodatkowych wypłaconych pieniędzy wyniesie około 50 złotych brutto. Ale ZUS przestrzega przed pochopnym liczeniem, bowiem mogą zdarzyć się waloryzacje wynoszące tysiąc złotych i kilkanaście. Wszystko zależy od wysokości świadczenia. Podobnym mechanizmem będą podlegały zasiłki: opiekuńczy i macierzyński.

W marcu ZUS wyśle do wszystkich swoich klientów decyzje z wyjaśnionym sposobem obliczenia waloryzacji.



3 lutego 1997 roku zginął Tadeusz Piechowicz, syn Bronisława i Heleny, urodzony 2 maja 1952 roku w Janowie, zamieszkały w Janowie 7 (gm. Łomża).

Rysopis. Wiek z wyglądu 42 lata, wzrost 176 cm. Krępa budowa ciała. Włosy krótkie, proste, czarne, lekko siwiejące. Twarz okrągła, cera śniada. Czoło wysokie. Oczy jasnoszare. Nos średni, prosty. Uszy średnie, przylegające. Uzębie nie pełne.

Znaki szczególne: blizny pooperacyjne na prawej nodze, blizna długości około 3 cm pod brodą, może utykać na prawą nogę.

W chwili zaginięcia ubrany był w ciemnobrązowy kapelusz, kurtkę skóropodobną z białą podpinką, flanelową koszulę w niebieską kratę, sweter bordowo-granatowy, ciemnoszare spodnie, białą podkoszulkę z długimi rękawami, czarne zimowe obuwie do kostek, czarne skarpety.

Wszelkie informacje mogące pomóc w ustaleniu miejsca pobytu zaginionego prosimy kierować do Wydziału Kryminalnego Komendy Rejonowej Policji w Łomży (tel. 16-12-32, 16-12-30) lub do najbliższej jednostki policji (telefon w całym kraju 997 czynny całą dobę).

Nie damy go!

Wieczorem przyjechał brat Janusza z jakąś kobietą. Janusz był akurat u sąsiadów. Chodzili po wsi, szukali go.

— Weszła kobieta, ani się nie przedstawiła i zaraz do sypialni zagłada — mówi sołtysowa. — Co to za zachowanie?! Tam go szukała.

Janusz spotkał ich, gdy wracał do domu. Powiedziała, że jest lekarzem psychiatrą i chce z nim porozmawiać.

— Bałem się, że zabierze mnie do Choroszczy. „Czy mogę zawołać sołtysa?, zapytałem. I tak się stało, że nie tylko sołtys, a cała wieś przyszła. On z przodu, oni za nim — opowiada Janusz.

„Nie damy go! Nie jest żadnym wariatem!”, krzyczeli. Lekarce nie pozwolili dojść do głosu. „Kim pani jest, czego chce?”, pytali wzburzeni. Wreszcie się uciszyli. Przedstawiła się, powiedziała, że brat Janusza, Wojciech, zgłosił, że Janusz jest chory, jest alkoholikiem, więc przyjechała. Chciałaby z nim porozmawiać, niech zostanie tylko jedna osoba. „Toż to Wojciech się leczy, jest »psychiczny«. Był w Choroszczy i teraz chce z Janka zrobić wariata?!”, dziwili się.

Porozmawiali i więcej jej nie widział.

Bez obrony

Tyborowie mają czworo dzieci. Troje urządziło się na swoim, z nimi został Janusz. „Pracował od małego, stawiał dom, stodołę, w Łomży pomagał bratu dom budować”, pamiętają ludzie. Bo ojciec jest pracowity i syn. I majątek pokazywał: ponad 20 hektarów, porządne budynki, w oborze stało i 21 krów dojnych. W 1988 roku rodzice przeszli na rentę i wszystko przepisali na Janusza. Miał 31 lat, teraz 40 i wciąż jest kawalerem. „Matka chciała, by panna też była z majątku”, powiadają we wsi. „A która by tam przyszła, jak matce żadna się nie podobała?”, dodają.

Mieli krewnego w Belgii. Ojciec postarał się o adres. Janusz pojechał dorobić. Przysyłał paczki, pieniądze, telefonował. Nie mieszkał u kuzyna, ale był z nim w stałym kontakcie. Kiedy w styczniu ubiegłego roku wrócił z Belgii, jak zwykle zabrał się do roboty. Ktoś szepnął: „Janek, ty się rozejrzyj, ty nie pracujesz już na swoim”. Zaskoczony zapytał rodziców. Milczeli. Pojechał do Łomży i w sądzie dowiedział się, że rodzice odebrali mu darowiznę. Toczyła się też przeciwko niemu sprawa o znęcanie się.

„Dlaczego mi to zrobiliście?”, pytał. Kiedy zaczął się interesować gospodarką, przyjechał Wojciech z lekarzem psychiatrą. I zanim Janusz się zorientował, minął termin i wyrok się uprawomocnił.

Odebrali mu ziemię pod jego nieobecność, nie dając nawet szansy na obronę. Przed sądem stwierdzili, że wyjechał i nie mają jego adresu. Wyglądało to tak, jakby ich zostawił. Znęcał się, a potem porzucił. A przecież wiedzieli, że jest w kontakcie z kuzynem i przez kuzyna można go od-



Najstarsi ludzie nie pamiętają we wsi takiego zła. Synowi grozi więzienie za znęcanie się nad rodzicami. Wieś stoi po stronie syna.

szukać. Telefonował, mogli mu powiedzieć: „Przyjeżdżaj, dosyć naszej udręki, odbieramy ci majątek”. Nic nie mówili.

Zawieszony

— To jest potwór — mówi matka. — Gdybym wiedziała, że taki będzie, tobym go nie urodziła. Okrutny.

— To nie nasz syn — dodaje ojciec.

Komendant policji próbował ich pogodzić. Bez skutku.

Na sprawie o znęcanie się Tyborowie przedstawili obdukcję. Przeciwnie niemu świadczyło również rodzeństwo (zamieszkałe w innych miejscowościach): „Wszczynał awantury, znęcał się nad rodzicami po alkoholu, wyzywał, wyganiał z domu!” Długa lista zarzutów na poważny wyrok. On nie przedstawił swoich świadków, nie wziął adwokata.

— Uważałem, że nie ma takiej potrzeby. Nikomu nie zrobiłem krzywdy. To, co mówią, jest nieprawdą. Nie wiem, skąd mają obdukcję.

Owszem, miał okres, że pił. Nie wszczywał awantur, nie bił, choć go prowokowali. Mówi, że też mógł mieć obdukcję. Skaleczył się poważnie w nogę, mógł pokazać lekarzowi, poskarżyć: „Ojciec mnie uderzył”. Nie zrobiłby tak, nie wystąpiłby przeciwko ojcu.

Jak na „potwora” otrzymał łagodny wyrok: rok pozbawienia wolności z zawieszeniem na trzy lata.

— Rok? Za co? Liczyłem, że sąd jest sprawiedliwy. Oni cały czas robią podstęp. Najpierw zabrali majątek, potem ten proces o znęcanie. Skąd lekarz może wiedzieć, że ja uderzyłem? A może ojciec się przewrócił i stąd siniaki? Nie odwołałem się, nie chciałem się więcej z rodzicami ciągać po sądach.

— To niesprawiedliwy wyrok. Żadna kara. Powinien siedzieć — uważa matka i ojciec.

W maju 1996 roku zapadł wyrok, a już w czerwcu do sądu wpłynęło pismo o wszczęcie postępowania. „Pod wpływem alkoholu pobił moją żonę”, napisał ojciec. Opinia policyjna: „Nie stwierdzono, by nadużywał alkoholu. Czasami jednak wypije. (...) We wsi ma pozytywną opinię i uchodzi za oszczędnego człowieka i jest lubiany wśród miejscowego społeczeństwa. (...) Dochodzi do nieporozumień i konfliktów, a także awantur, w których obie strony są winne.” Opinia wsi: „Jest aż za oszczędny. Skąpi pieniędzy na wódkę. Chyba że kto postawi. Przedtem ojciec brał pieniądze za mleko, a on na papierosy musiał zarabiać u ludzi. Nie było znęcania się”.

Sąd orzekł, iż nie zachodzi konieczność pozbawienia Janusza wolności. Konflikty są z obu stron. Dla ich rozładowania został ustanowiony nadzór kuratora.

Na sygnale

Janusz znalazł sobie pracę, dojeżdża, pracuje na trzy zmiany. Nie ma do niego żadnych uwag. Zawsze trzeźwy, dobry robotnik.

Rodzice mają klucz do drzwi frontowych, nie wpuszczają go. Samo wejście do domu jest już zarzewiem konfliktów. „Gdybyś był honorowy, to byś się powiesił”, radziła mu matka. Dlaczego nie dać klucza? „Niech sobie wybije wejście z drugiej strony. Niech wybije ścianę”, odpowiadają.

— Gdyby mamusia zachorowała, tobym wezwał pogotowie, ale nic więcej. — mówi z żalem Janusz.

Ojciec wezwał pogotowie: został porażony nożem, gdyż syn się na nich rzucił; on zraniony, matka zakrwawiona. Przyjechał

lekarz na sygnale, policja, a tu ciebie po podwórku chodzi. „Gdzie to porznięcie?! Na palcu lewa skóra przecięta, nawet opatrunków nie założył. Matkę zabrali na badanie, żadnego pocięcia.

— Chcieli mnie zamknąć, udało się — mówi Janusz.

— Wszystko byłoby dobrze, gdyby pracował u nich za darmo. Jak się upomniał o swoje, to zaczęło — mówią ludzie. — W końcu go psychicznie i fizycznie.

— Słyszę, że ktoś przyjechał do rodziców, to zaraz wychodzi. Przyjechał brat Wojciech z Łomży, z siekierą mnie gonił. „Nie nie robisz — krzychał — jesteś chory” — mówi Janusz.

Gdyby ojciec się z nim rozprzeżył, bo przecież od małego pracował, toby sobie poszedł. Prosił: „Tato. Daj, co mi się należy”. Ojciec zaprzecza: „Gdyby przyszedł, dałbym mu”.

— Kłamią. Nawet księdza z Choroszcza okłamali. Powiedzieli, że sprzedałem trzy hektary. To oni sprzedali. Zrobili ze mnie pijaka i złodzieja. Że sprzedają. Ciężko pracowałem na niego. Jest moją własnością. Wstałem im z Belgii trzy tysiące dolarów, franki, co z nimi zrobili — opowiada Janusz.

W listopadzie 1996 roku aktywny notarialnym Tyborowie na nowo rozdysponowali majątek: 3 hektary sprzedali, resztę podzielił między córki i syna (a także nieletniego wnuka). Wojciech dostał najwięcej „w zamian za dożywocie utrzymanie”.

Walka

Janusz walczy o swoje.

Tym razem wziął adwokata. Sprawa na nowo toczy się w sądzie. Bo nie mieli prawa sprzedać ziemi, dopóki nie zapadł wyrok. Według nich syn winien odejść z domu, tak jak stoi, choć to pozostałe dzieci pociągają za sobą szkoły, żyją nieźle w miastach.

— Kiedy wspomnieli o tysiącach dolarów, to wpadli na siebie. Pchnęli go za drzwi w mojej obecności i obecności kuratora zawodowego. Jakby się obawiali, że czegoś nie powiedzieli za drzwi. Bez przerwy piszą skargi. Policja sprawdza go przy każdej okazji. Jest trzeźwy. Pracuje. Podtrzymuję opinię policyjną: rodzice nie są bez winy — mówi kurator.

Do Sądu wpłynął kolejny wniosek o odwołanie wyroku. Janusz znów się znęca. Są obdukcje...

— Nikt nigdy nie słyszał o kimś pobiciu. To wszystko, co majątek zabrać. Taka jest prawda. I wieś już nie chce świadczyć. W sądach czas tracić — mówi sołtys.

— Jestem jak ptak na gałęzi — stwierdza Janusz.

Tyborowie pójdą do Wielkiej nocnej spowiedzi, do komunii.

— Z taką nienawiścią do syna — pytam.

— Trudno — odpowiadają.

ALICJA NIEDŹWIECKA

(Imiona i nazwiska zostały zmienione.)



olicja, a tu...
chodzi. „Gdańsk...
palcu ledwo...
vet opatrunku...
zabrali na...
ecia.

Jego ojciec był Niemcem ze Śląska (stąd niemieckie nazwisko), matka Polką (stąd znajomość języka).
Tego wieczoru Edyta przyniosła Danucie obiecaną książkę i kiedy ta poszła do kuchni zrobić kawę, zadzwonił telefon. Podniosła słuchawkę: „Tu Werner...” „Już proszę Danutę”, odpowiedziała, a on na to: „Nie, nie odchodź, jaki ty masz nieprzyjemny głos. Kim jesteś? Jak masz na imię?” Zanim Danuta wróciła z kawą, podała mu swój numer telefonu. Na odczepnego.

Zawsze po 22.00

Edyta swoje 42 lata obnosi z wdziękiem, elegancją i zadbanie. Ma urodę dziewczyny z...

Wzdłuż głównej ulicy Piątnicy zadbane, wypielęgnowane budynki. U nich chaszcze i śmieci. Gołe szyby bez koronkowych firanek. Rozłupane drzwi. Odpadające tynki.

Paznokcie nadziei

Jeszcze kilka lat temu dom był zadbane. W środku meble, telewizor kolorowy. Wszystko, co jest potrzebne do życia przeciętnej rodziny. W domu mieszkali rodzice z Darkiem, lekko upośledzonym najmłodszym synem. Starsze dzieci opuściły Piątnicę: jeden syn wyjechał do Stanów, w jego ślad poszła córka. Drugi syn wzenił się w gospodarkę i przeniósł do żony.

Darek skończył normalną podstawówkę. Jego matka nie chciała przyjąć do wiadomości, że syn jest upośledzony. Walczyła z nauczycielami, by nie kierowali go do szkoły specjalnej, chroniła go. Usuwała wszystkie przeszkody z życia Darka.

Cztery lata temu zmarła. Wkrótce po niej odszedł ojciec. Od tego czasu Darek nie radzi sobie z własnym życiem. Wprowadził się do niego brat, którego żona wyrzuciła z domu.

— Brat jest starszy, mocny. Nie wiem, jak mam z nim rozmawiać. Jak się napije, to rozum mu odbiera — opowiada Darek. — Wszystko odda za wódkę.

Brat wyniósł z domu meble, telewizor, kaloryfery, dywany. Ogołocił ich z wszystkiego.

— Niewiele mi zostało. Teraz brat jest w więzieniu. Siedzi za alimenty i wypadek po pijanemu. Nie wiem, kiedy wyjdzie — opowiada Darek.

— Sytuacja braci jest trudna — mówi kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Piątnicy. — Staramy się pomóc, jak umiemy, jednak ograniczają nas przepisy.

Darek otrzymywał rentę trzeciej grupy. Pracownicy socjalni wiele razy sprawdzali, na co przeznaczają pieniądze. Okazało się, że najchętniej na coca-cole i torby reklamowe z flagą amerykańską. Nie pił alkoholu. Niestety, szybko dowiedzieli się o łatwych pieniądzach kumple brata i namawiali Darka do stawiania im kolejek w barze.

— Nie wiem, jak przeżyli zimę. Chcieliśmy wstawić im trociniak, ale sołtys obawiał się, że podpalą dom — mówi pracownik socjalny gminy.

Będą próbowali po raz kolejny umieścić Darka w Domu Pomocy Społecznej w Kozarzach. Podczas pierwszego pobytu Darek nie wrócił z przepustek, spóźnił się, tęsknił.

— To byłoby najlepsze rozwiązanie. Choć nie jest niebezpieczny dla otoczenia, nie potrafi zadbać o siebie. Jeśli nie zostanie ubezwłasnowolniony, nie ma mowy o przymusowym umieszczeniu go w zakładzie opiekuńczym — mówią.

Oprócz pracowników socjalnych życiem Darka interesuje się sołtys Piątnicy, Krzysztof Chrostowski. Odwiedza go, wspólnie z Ośrodkiem próbuje rozwiązać prawne problemy Darka.

Darek ma nadzieję, że pojedzie do Ameryki. Choć ta nadzieja jest malutka, taka jak paznokieć, pokazuje. Jak brat wyjeżdżał, obiecał, że pomoże. Dziesięć lat minęło, a pieniędzy nie przysyłał. Ludzie opowiadali, że dzieci siostry mówią już tylko po angielsku.

— Zmieniają się ludzie w tej Ameryce, zapominają o biedzie. A ja, gdybym chciał sprzedać dom, to i tak musiałbym czekać, czy oni się zgodzą. Nie wiem, jak to wszystko zrobić — zastanawia się trzydziestoletni mężczyzna, osamotniony przez najbliższych. (jog)

zespołu Mazowsze: blondynka z gładko uczesanymi włosami. Kiedy odebrała telefon od Wenera, właśnie rozeszła się ze swoim drugim partnerem.

Pierwszy mąż (przystojny nauczyciel wf) miał także piękne hobby: fotografię. Pewnego razu (po czterech latach małżeństwa) przy-

sam na „obóz treningowy”. Zdjęcia włożyła w to samo miejsce. Skojarzyła wiele faktów: jego zmianę, opryskliwość, krytyczne uwagi. Zaproponowała rozwód. Rozeszli się.

Po trzech latach poznała Mateusza. Nie zamieszkali razem, nie pobraли się. Bała się ponownego

Miłość ze zdjęcia

małżeństwa, choć ta znajomość sprawiła, że Edyta znowu uwierzyła w siebie, że warta jest wielkiego uczucia. Jeździli razem na urlopy, bywali u siebie prawie codziennie. Po dwóch latach dostał przeniesienie do Białegostoku. Spędzali z sobą każdą wolną chwilę. Aż pewnego dnia Edyta uświadomiła sobie, że to ona jeździ do niego, ona telefonuje, troszczy się o niego, gdy jest chory. On nawet nie zapytał, jak się czuje. Kiedy przestała dawać, wszystko się skończyło. Mateusz, jednak wśród czterech sióstr, zawsze tylko brał.

Rozgoryczona, osamotniona nawet nie próbowała kogoś poznać.

Danka chodziła na „serduszką”, czyli tańczące wieczory w Łomży, odpisywała na oferty w „Kontaktach”. Ciągłe się z kimś spotykała, umawiała. Werner był jednym z wielu. I oto przestał do niej pisać, dzwonić. Co wieczór po godzinie 22.00 telefonował do Edyty. Miał męski, głęboki głos, ciepły, dobry. Sama nie wie, jak to się stało, że zaczynała czekać na te telefony. Wreszcie poprosiła: „Nie dzwoń, to kosztuje majątek, jak chcesz, to napisz”. I dała mu swój adres.

Milczenie

Listy przychodziły dwa, trzy razy w tygodniu, a potem prawie codziennie. Były serdeczne i szczere. „Nie mogę Ci wszystkiego pisać, sama rozumiesz. Opo-wiem, jak się zobaczymy.” Ona mu też szczerze pisała o sobie: że ma za sobą „połamane związki”, że z rezerwą patrzy na mężczyzn, że mogą się najwyżej przyjaźnić. Ale jego to nie zrażało. Czuł w niej pokrewną istotę, „o której marzył całe życie”. Pisał, że ma swoją firmę, że Edyta musi być z nim tam, w Hamburgu, zamieszkać w pięknej, willowej dzielnicy. Podał swój numer telefonu, gdyby chciała zadzwonić. Poprosił o zdjęcie.

Edyta, przejęta coraz bardziej, zrobiła „sesję zdjęciową”. Martwiła się tylko jednym: była 4 lata starsza od Wenera. Jak mu to powiedzieć? A on chyba zwariował: jak zobaczył zdjęcia, przysłał jej czerwone róże przez miejscową kwiaciarnię. W następnym liście przysłał swoje fotografie: na łacie siedział przystojny mężczyzna i patrzył w dal. Drugie ukazywało go w sali gimnastycznej: mocny, opalony, z gołym torsem uśmiechał się do Edyty. „Może życie zaczęło się do mnie uśmiechać? Może już nic złego mnie nie spotka?

Limit się wyczerpał?”, zadawała sobie pytania.

I nagle przestały nadchodzić listy, przestał dzwonić telefon. Nie mogła tego zrozumieć. Zadzwo-niła pod podany numer. Powiedzia-ła: „Dobry wieczór”. Odezwała się jakaś kobieta. „Czy mogę prosić pana Wenera?” „Nie ma go. Prze-bywa w więzieniu.”

Wyjazd?

Dzień i noc myślała tylko o jednym: co mógł zrobić? Miała do siebie pretensję, że znów zaufała. I oto gruby list. „Miałem straszny wypadek, ledwo wyszedłem z życia”, pisał. Wyciągnęli go nieprzytomnego. Dostał wyrok, półtora roku i teraz jest w „sanatorium”. „Najdroższa, nie martw się o mnie. To szybko minie, może wyjdę po dziewięciu miesiącach.” „Byłam taka przerażona, tak nagle zamilkłeś. Czy nie potrzebujesz czegoś? Chcę, żebyś wiedział, że jestem z Tobą nawet tam, za kra-tami”, pisała Edyta.

Rosła teczka listów. Teraz już z „sanatorium”. Tak pisał o więzieniu i ona tak mówiła. Został przeniesiony do specjalnego oddziału: tam więźniowie zajmowali się końmi. „Gdyby nie Twoje listy i konie, chyba bym tutaj zwariował. Tu nikt nie pisze listów, tak jak ja. Telefonują do rodzin raz na tydzień i to im wystarcza. Dziwią się, że ja ciągle nad kartką papieru. Kocham Cię bezgranicznie”. W następnym liście: „Zrób koniecznie prawo jazdy. Już myślę o kupnie samochodu dla Ciebie. Tu-taj każdy musi mieć samochód.” Edyta zapisała się na kurs.

Spotkanie

Obudził ją nocny telefon: „Naj-droższa, jestem już w domu, na wolności! Za dwa dni będę u Ciebie”. Przyjaciółka ostrzegała: „U-mów się z nim w Warszawie. Nie od razu w domu. Zobacz naj-pierw, kto to jest.” „Jesteś za-zdrosna i kracziesz. Znam go bar-dzo dobrze”, zamknęła jej usta.

Gdy stanął na progu jej mieszkanca, zobaczyła obcego męż-czyznę. Łysawy, z ciemnym zaro-stem. Nie ten z fotografii. Troszkę wyższy od niej, z zaokrąglonym brzuchem. „Edytko, najdroższa”, wyciągnął ręce. Cofnęła się zmieszana, zawiedziona. „Czy to jesteś ty, Wenerze?”, „Nie poznajesz mnie? Żyję, z tego wypadku wyszedłem tylko dla ciebie!” Podała kawę. Nie mogła zrozumieć, co się stało. Kim był ten człowiek? Dlaczego przysłał jej zdjęcie kogoś innego? Oburzył się. To przecież on. Na prawym ramieniu miał wytatuowanego węża. „Za-łągł się tak, że z trudem wyprosi-łam go po tygodniu”. Wszystko ją w nim raziło. Przestała wierzyć w wypadek. Mówił, że jest kawale-rem, też „połamanym”, jak ona. W portfelu (gdy się kąpał) znalaz-ła zdjęcie kobiety z dwojgiem dzieci. Kłamał, kręcił. „Oślepiam tak, że nawet nie zauważyłam błędów ortograficznych”, mówi Edyta z dystansem o swej miłości z listów.

HANNA WRZOS

KONTAKTY



PUSTKA CENTRALNA

Kawał gruntu w centrum miasta wart pół miliona złotych, to niezły kasek. Jednak chętnych nie ma.

— Oddamy w dzierżawę każdemu, kto będzie miał pomysł, co zrobić na Placu Niepodległości — deklaruje Janusz Nowakowski, wiceprezydent Łomży.

— Tylko ten, kto będzie miał sporo pieniędzy na inwestowanie, może coś zrobić sensownego. Chcieliśmy, ale wszystko utracił komitet osiedlowy — opowiada Andrzej Krzewski, prezes Agencji Rozwoju Ziemi Łomżyńskiej, która dzierżawi od miasta Plac.

Po przeprowadzce dworca autobusowego na nowe miejsce, Plac Niepodległości straszyl swoim wyglądem: krzywe chodniki, dziurawa nawierzchnia, odpadające tynki, rozsypujące się schody. Po kilku latach jest jeszcze gorzej.

Agencja, która wygrała przetarg na zagospodarowanie Placu, przedstawiła projekty utworzenia centrum motoryzacyjnego. Miały tu stanąć estetyczne pawilony, w których dealerzy poważnych firm samochodowych oferowaliby swoje auta. Skończyło się na giełdzie samochodowej, w którą praktycznie nie trzeba było inwestować.

— Nikt nie zdecydował się na postawienie pawilonu, jeśli nie ma pewności i stabilności. Tymczasem miasto nie chciało podpisać umowy wynajmu Placu na przynajmniej dwanaście lat. Mówiło się o dwóch latach. To stanowczo za mało — twierdzi Krzewski.

Po giełdzie samochodowej powstał pomysł utworzenia giełdy towarowej. Na to, mimo zgody radnych, nie przystali mieszkańcy okolicznych domów. Nie chcieli ruchu ciężarówek, traktorów, bo wiem miała się tu odbywać jedynie sprzedaż hurtowa.

— W miesiącach zimowych miasto zgodziło się na dziesięciokrotne obniżenie czynszu. Agencja, zamiast pięciu milionów starych złotych, płaci jedynie pięćset tysięcy.

— Korzystać i tak z tego mamy, bo Agencja utrzymuje Plac w czystości. Gdybym opłacał sprzątanie z kasy miejskiej, wyszłoby drożej — mówi wiceprezydent Nowakowski. — Plac służy także jako bezpłatny parking, szczególnie gdy są uroczystości kościelne. Dlatego obniżyliśmy czynsz na okres zimy, zdając sobie sprawę, że Agencja nie czerpie zysków.

— Mieliśmy utrudnione życie. Nawet nie wolno nam było organizować jarmarków — opowiada prezes Krzewski. — A kupcy proponowali, byśmy urządzali jarmarki w lipcu lub sierpniu. Za każdym razem mieliśmy zwracać się z prośbą o zgodę do tak zwanych zainteresowanych stron.

Agencja przymierzała się do zorganizowania placu zabaw dla rolników, ale konieczny miliard złotych na asfalt przerasta jej możliwości. Prezes Krzewski mówi jeszcze o kinie samochodowym, licząc, że ten pomysł znajdzie amatorów oglądania filmów zza kierownicy.

W ratuszu ciągle czekają na ciekawe propozycje. Prezydent Nowakowski mówi, że mimo zagranicznych agencji, które szukają interesujących miejsc na inwestowanie, nikt nie zdecydował się na Plac Niepodległości. Nie leży w centrum Europy. Niestety. (jog)

„SZARA” OLIMPIADA

— Język polski i literatura to kolejne moje doświadczenie i wielkie odkrycie — wyznaje Krystian Chmielewski, uczeń klasy trzeciej LO w Wysokiem Mazowieckiem.

Krystian, choć uczy się w klasie o profilu matematyczno-fizycznym, zaklasyfikował się co centralnego etapu XXVII Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. Wybór klasy matematyczno-fizycznej nie był zwykłym przypadkiem. W szkole podstawowej startował w konkursie matematycznym „Kangur” i wygrał w eliminacjach wojewódzkich. W nagrodę pojechał na wycieczkę do Paryża. W liceum trafił do klasy, wydawało się, zgodnej z jego zainteresowaniami. A poza tym w LO nie ma klasy humanistycznej. Jednak Krystiana odkryła polonistka, mgr Mirosława Roszkowska.

— Wszystko zaczęło się w drugiej klasie od rozpoznania i z rozbudzenia zainteresowań oraz sugestii — mówi polonistka.

W początkowym okresie Krystian miał sporo tematów do dyskusji z nauczycielem. Rozmawiali, korzystał z podpowiedzi, podsuwanych lektur. Teraz twierdzi, że warto było w siebie zainwestować, że właśnie to jest ten wybrany przedmiot. Chętnie czyta dodatkowe lektury, czasopisma, interesuje się teatrem, nauką o języku. Mówi, że nie musi dużo czasu poświęcać nauce, bo wszystko przychodzi mu łatwo. Jest jednym z dwóch uczniów w szkole, którzy osiągają średnią ocen powyżej pięciu. W przypadku Krystiana tak jest od pierwszej klasy.

— Jest to uczeń bardzo zdolny, ambitny i pracowity. Ciągłe coś nowego szuka i odkrywa. Bardzo cieszy jego niezwykła dojrzałość — mówi polonistka.

Krystian, przygotowując się do pierwszego etapu olimpiady, czyli do napisania pracy na temat „Innego świata” Herlinga Grudzińskiego, przeczytał dwa tysiące stron różnej literatury, opracowań, sądów. Interesuje się literaturą współczesną. Obecnie czyta „Zniewolony umysł” Czesława Miłosza i wgrzyza się w twórczość Hrabala. Przerobił już „Dzienniki” Gombrowicza, Dąbrowskiej, Hłaski. To wszystko ponadprogramowo, bo przecież jest uczniem trze-

ciej klasy i tak jak wszyscy pisze klasówki i uczy się różnych przedmiotów.

Polonistka Krystiana nie ukrywa, że praca z nim, uczniem niezwykle zdolnym i pracowitym, jest dla niej wielką satysfakcją.

— Przyznam, że o Krystiana byłam zazdrosna. On jest bardzo dobry z każdego przedmiotu i gdy był w pierwszej klasie, myślałam, że go skłonię do chemii. Niestety, przeważały zainteresowania humanistyczne — mówi chemiczka, mgr Grażyna Ogrodnik.

Jednak nauczycielka chemii ma też swojego prymusa i tegorocznego olimpijczyka. Jest nim Piotr Polcyn, uczeń drugiej klasy.

Od roku, czyli od połowy pierwszej klasy, Piotr realizuje indywidualny tok nauczania. Z niektórych przedmiotów jest na poziomie klasy drugiej, z innych już w trzeciej. Nie uczestniczy w normalnych lekcjach. Grażyna Ogrodnik jest jego opiekunem naukowym i umawia go z nauczycielami poszczególnych przedmiotów na zaliczenie partii materiału. Zdaje za każdym razem. Jego średnia ocen nie spada poniżej piątki. Ulubionym i wybranym przedmiotem jest chemia.

— Pod koniec piątej klasy szkoły podstawowej stworzyłem sobie mały kącik chemiczny i sam wykonywałem doświadczenia. Chemia mnie wciągnęła, zacząłem się nią interesować poważniej — mówi Piotr.

Teraz też ma w domu małe prywatne laboratorium. Jak potrzebuje jakieś odczynniki do ćwiczeń, których akurat nie ma, wytwarza je sam.

Piotr startował w olimpiadzie chemicznej już w ubiegłym roku, jako uczeń pierwszej klasy liceum. Wówczas doszedł do etapu okręgowego. W tym roku, jako jedyny z okręgu północno-wschodniego, będzie brał udział w eliminacjach centralnych.

— Olimpiada chemiczna jest bardzo trudna i z pewnością nie dla ucznia piątkowego, choć to bardzo zniechęcające. W tym konkursie trzeba być nadprzeciętnym i wykazać się wiedzą pozaprogramową — ocenia chemiczka.

Piotr dodaje, iż trzeba mieć wiedzę teoretyczną i praktyczną. On, przykładowo, musiał na etapie okręgowym zidentyfikować

zawartość dziesięciu probówek. Zrobił to bezbłędnie. Twierdzi, że ma intuicję.

Grażyna Ogrodnik zdradza, że pracuje siedemnasty rok, ale jest kim uczniem po raz pierwszy. Praca z Piotrem daje jej dużą satysfakcję, a także jest dopinaczem. Swoimi szerokimi zainteresowaniami zmusza ją do powrotu do działów chemii, którymi zanęcała się na studiach, a później były jej potrzebne, bo wykładała poza programem.

— Piotrek jest bardzo dojrzały. Wie czego chce, pokazuje, jest typem samouka — mówi nauczycielka.

— Wgryzam się w jakiś temat, wystarczy mi dwa razy przeczytać, by bardzo wiele zapamiętyłam go i jeszcze mam czas na inne zajęcia — mówi Piotr.

Piłką nożną jest jego ulubionym sportem. Lubi grać w ogólnym i gra. Interesuje się też muzyką, trudno go oderwać od komputera.

— Dwóch olimpijczyków w tym samym roku szkolnym, to radość nie tylko dla nauczycieli, ale i dla rodziców. Wszyscy cieszymy się ich sukcesami — mówi wicedyrektor szkoły Grażyna Kmiotowicz.

Radość z sukcesu jest większa, niż uczniowie, nawet bardzo zdolni, w Wysokiem Mazowieckiem nie mają dużych możliwości do rozwijania swoich zainteresowań. W innych miastach gdzie są uczelnie wyższe, olimpijczykami opiekują się naukowcy, uczniowie mają dostęp do uniwersyteckich bibliotek czy nawet cennych. W liceum, dzięki temu, jedna z bibliotekarek jest dyżurną na Uniwersytecie Łódzkim i nawiązała kontakty z Biblioteką Narodową, szkoła otrzymuje placówki niektóre pozycje. Grażyna nie to, stać ją na niewiele: z pionem tylko jeden tomik po Wiśławie Szymborskiej. Nie ma też pieniędzy na pomoce naukowe do pracowni chemicznej. Dawno nabyte urządzenia psują się, odczynniki starają się. Szkołę wspomaga trochę Stowarzyszenie Mleczarska „Mleczarka” za co wdzięczni są nauczyciele i uczniowie.

— Wiele rzeczy rozbija się o pieniądze. Najważniejsze jest jednak to, że mamy fantastycznie zdolną młodzież. I w tym momencie myślę tylko o olimpiadach — mówi wicedyrektor Grażyna Kmiotowicz.

MARIA TOC

TRUMIENNY DZIEDZIC

pod wezwaniem Imienia Marii w Szczuczynie. Marcin herbu Grabie, dziedzic Szczuczyna, starosta wiekszniański i wawolnicki, żonaty z Elżbietą z Potockich herbu Pilawa, przeżył zaledwie 30 lat. Zmarł w roku 1728 nie pozostawiając potomstwa.

Portret trumienny to wizerunek osoby zmarłej malowany farbą olejną na blasze o kształcie zgodnym z przekrojem trumny, zwykle sześciobocznym. Umieszczany był u wezłowania trumny, a po pogrzebie pozostawiano go w kościele lub krypcie.

Portret trumienny jest specyfiką sarmackiej kultury polskiej. Pojawiał się w końcu XVI w. i rozpowszechnił w XVII i XVIII w. Przedstawiał przede wszystkim wizerunki szlachty i duchowieństwa. Na wystawie poznano zaprezentowano ponad 300 portretów trumiennych. Dzisiaj eksponat stanowi nie tylko osobliwość wśród zabytków sztuki. Wiele wskazuje też na portret Marcina Szczuki jako trumny tego typu przykład sarmackiej przeszłości w Łomżyńskim. Ale kto wie, co w sobie jeszcze rodzinne kręgi w naszych stronach.



KONTAKTY

Prokuratura Rejonowa w Łomży zastosowała zasadę domina, łącząc w jedną cztery sprawy „z uwagi na ekonomię procesową”. Przed Sądem Rejonowym w Łomży stanęło siedmiu mężczyzn zamieszanych, w różnych konfiguracjach, w wymuszenia rozbójnicze. Takie ekonomiczne podejście nie ułatwia jednak prowadzenia sprawy. Kilkunastu świadków, zeznających w odległych od siebie zdarzeniach, nie ułatwiało zbudowania czytelnego obrazu wydarzeń.

Rozpoczęta trzeciego marca rozprawa objęła pięciu mieszkańców Łomży i dwóch Ostrowi Mazowieckiej. Najbardziej znany jest Sławomir W. „General”. Dwóch innych, Jarosław Z. z Ostrowi Mazowieckiej i Tomasz G. z Łomży, byli już poprzednio karani sądowo.

Trzech oskarżonych zostało tymczasowo aresztowanych: Jarosław Z. i Adam B. od marca 1996 roku oraz Sławomir W. „General” od grudnia 1996. Pozostali odpowiadają z wolnej stopy.

Największego okupu, bo aż 60 tysięcy nowych złotych, zażądał oskarżeni od rodziny piekarni K. z Łomży. Męski głos w słuchawce powiedział, że jeśli nie otrzymają pieniędzy, zginie córka lub syn. W trakcie telefonicznych pertraktacji mężczyzna zgodził się na zmniejszenie kwoty o połowę. Pieniądze miały się znaleźć pod trzecią ławką po lewej stronie w drodze do Łasku Jednaczewskiego. Ponieważ małżeństwo K. od razu zgłosiło policji szantaż, urzą-



Domino z paragrafem

dzono pułapkę. Pieniądze odebrał Tomasz G., który w trakcie przesłuchania „wsypał” pozostałą trójkę. Prokurator rejonowy oskarżył jego oraz Jarosława Z., Adama B. i Arnolda R. o wymuszenie. Oskarżeni nie przyznali się.

Przesłuchiwana narzeczona i matka prawie rocznego dziecka Jarosława Z. nie mogła sobie przypomnieć, czy chłopak wyjeżdżał na kilka dni poza Ostrow Mazowiecką. Zastanawiała się niepamięcią wypytywana o kolegów i znajomych. Sędziego interesowali znajomi spod Warszawy: z Wołomina i Pruszkowa.

Zareagował na to mecenas Lech Koziół, obrońca Jarosława Z., przestrzegając przed uleganiem fobiom mafijnym.

„Alibi” Arnoldowi R., który miał poznać ze sobą mieszkańców Ostrowi z Tomaszem G., dała jego była dziewczyna. Stwierdziła, że w tamtym okresie Arnold R. wyjechał do Niemiec.

Jarosław Z. i Adam B. zostali oskarżeni także o kradzież z hotelu w Ostrołęce.

Natomiast feralna trzecia ławka po lewej stronie w Łasku Jednaczewskim pojawiła się jeszcze raz w tym procesie. Właśnie tam, w czarnej reklamówce,

Salomea K. miała złożyć akcje PPS. To miejsce wyznaczali jej oskarżeni: Tomasz G. oraz Adam Ł. i Artur Ch. Młodzi mężczyźni wiedzieli, że Salomea K. otrzymała, jako pracownik PPS, akcje tego zakładu. Dwukrotnie ktoś włamał się od jej mieszkania i przeszukał meble. Kilka dni później samotna kobieta zastała list wetknięty w drzwi. Autor zażądał podłożenia akcji PPS pod znajomą ławkę, grożąc śmiercią w razie niespełnienia żądań. Kobieta po nieprzespanej nocy zgłosiła się na policję. Policjanci przejęli sprawę i spreparowali fałszywe akcje. Mężczyźni zostali zatrzymani.

Arnolda R., Jarosława Z. i Sławomira W. łączy zaś dyskoteka w Sabniach. Po groźbach spalania, jakimi miał straszyć „General”, budynek częściowo spłonął. Szkody ocenia się na ok. 5 tysięcy złotych.

Oskarżeni, oprócz Tomasza G., nie przyznają się do winy.

Wśród zeznających świadków byli m.in. rodzice Jarosława Z. Z ich zeznań wynikało, że nauczycielkę i ślusarza stać na kupno terenowego samochodu mitsubishi pajero, a następnie suzuki jeep. Utrzymywali, że samochody zostały kupione za zarobione w Niemczech pieniądze. Rodzice przyznali, że chłopak nie opowiadał im o swoich problemach, wracał późno w nocy. Był na ich utrzymaniu, bo nie mógł znaleźć pracy. Skąd syn miał gotówkę, nie wiedzieli.

Po dwóch dniach proces został bezterminowo odłożony. (Do sprawy wrócimy.) (jog)

Rys. Jerzy Swoiński

– W ubiegłym roku nikt w Łomżyńskim nie złożył doniesienia w prokuraturze o propagowaniu pornografii – informuje prokurator Maria Kudyba z Prokuratury Wojewódzkiej w Łomży.

– Z pewnością nie mieliśmy takiego doniesienia w bieżącym roku – uzupełnia prokurator Lech Zazulin z Prokuratury Rejonowej w Łomży.

Na ostatnią sesję Rady Miejskiej Łomży Komisja ds. Rodziny przygotowała stanowisko w sprawie przeciwdziałania pornografii: „Rada Miejska Łomży przeciwstawiając się rozpowszechnianiu na terenie miasta pism, fotografii, kasety video, programów komputerowych oraz innych przedmiotów o charakterze pornograficznym zwraca się:

1. do kupców łomżyńskich, firm kolporterów, wypożyczalni kaset, firm komputerowych i innych o zaniechanie rozpowszechniania pornografii,
2. do Prezydenta Miasta o spowodowanie interwencji Straży Miejskiej w każdym przypadku, gdy stwierdzone jest naruszenie art. 141 Kodeksu wykroczeń,
3. do Prokuratora Rejonowego miasta Łomży oraz lokalnych służb Policji Państwowej o ściganie przestępstw z art. 173 Kodeksu karnego.

Apelujemy do mieszkańców Łomży dostrzegających zagrożenia związane z propagowaniem pornografii o obywatelską postawę wobec przejawów łamania praw Rzeczypospolitej. Przypominamy, iż zgodnie z art. 256 Kodeksu postępowania karnego, każdy, dowiedziawszy się o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu, ma społeczny obowiązek zawiadomienia o tym prokuraturę lub policję.

Rada Miejska wyraża przekonanie, iż wspól-

ny wysiłek władz samorządowych, organów powołanych do ścigania przestępstw i samych obywateli Łomży pozwoli na zlikwidowanie ekspansji pornografii, która zagraża naszym dzieciom, narusza godność człowieka i podważa wartości rodzinne.”

Z prośbą o przyjęcie tego stanowiska zwróciła się do Rady Halina Piórkowska, przewodnicząca Komisji ds. Rodziny. Na sesji w dniu 26 lutego 1997 r. przyjęcie stanowiska zostało zdjęte z porządku dziennego. Wnioskował o to

Przeciw pornografii

radny Jerzy Szymanowski, przewodniczący Komisji Budżetu i Handlu. Proponował radnym, aby „w tej sprawie została wyłożona lista i kto będzie chciał, to ją podpisze, a nie będzie żadnych waśni”.

Wniosek radnego Szymanowskiego o wycofanie stanowiska został przyjęty trzynastoma głosami radnych (sześć osób głosowało przeciw, cztery osoby wstrzymały się od głosu).

Komisja ds. Rodziny obradowała 24 stycznia. Na dziewięć osób w posiedzeniu wzięło udział pięć. W punkcie dotyczącym spraw różnych radny Andrzej Narewski zapoznał członków Komisji z treścią uchwały, jakie podjęły Rady Miejskie w Zielonej Górze i Lublinie w sprawie przeciwdziałania pornografii. Zapropował także, aby przewodnicząca poddała pod głosowanie „Stanowisko” Rady Miejskiej Lubli-

na, uznając je jako Stanowisko Rady Miejskiej Łomży. Zgłoszony wniosek został przyjęty jednogłośnie.

– To bardzo dobrze, że „Stanowisko” nie było rozpatrywane. Pan przewodniczący wystąpił z nim przedwcześnie. Ten pomysł zrodził się w Ruchu Ochrony Rodziny i do tematu wrócimy. Pornografii jest wszędzie pełno i taki apel może coś w kimś obudzić – wyjaśnił radny Andrzej Narewski.

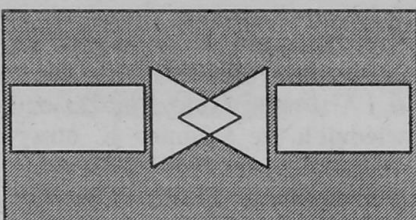
Wcześniej członkowie Ruchu odwiedzali kioski i sklepy w mieście, prowadzili rozmowy i uczulali sprzedawców na wydawnictwa pornograficzne. Sugerowali, by ich zbyt nie ekspozować. Ale, jak zapewnia radny Narewski, nie było takiej sytuacji, by składać doniesienia do prokuratury.

Radni wiedzą, że w innych miastach były składane doniesienia do prokuratury, ale ze względu na brak jednoznacznego wyjaśnienia pojęcia, co to jest pornografia, były umarzane.

Zdaniem radnej Ewy Zawłockiej przejawy pornografii widać w każdym kiosku. Widzą to także dzieci.

– To, że „Stanowisko” nie zostało przyjęte przez Radę, świadczy o tych ludziach, którzy chcieli, by tak się stało. Potrafią oni wspaniale dyskutować o sprawach gospodarczych, natomiast sfery pozamaterialne, w których człowiek żyje i się porusza, w tej Radzie są lekceważone i spychane na boczny tor – uważa radna Ewa Zawłocka.

Sami autorzy „Stanowiska” przejawów pornografii również nie widzą, a jeśli widzą, nie reagują, o czym dowodzi brak doniesień do organów ścigania, do czego zachęcają innych.



spiećcia

W Łomżyńskim z roku na rok rośnie liczba kombatan-tów. Właściwie to wszyscy jesteśmy kombatan-tami, tylko nie wszyscy o tym wiemy.

W ramach kolejnej łapanki na roboty do Niemiec WUP poszukuje między innymi ekono-mistów. Chyba stabilizacja go-spodarcza zaczęła Niemców nudzić.

„Gazeta Grajewska” i Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Gra-jewskiej po raz trzeci ogłosiły konkurs na Grajewianina Ro-ku. Po miesiącu nie ma ani je-dnego kandydata do zaszczyt-nego tytułu. Gdyby okazało się, że limit na porządnym ludzi został w Grajewie wyczerpany pod dwóch wcześniej uhonoro-wanych, byłoby gorzej niż w Sodomie, nie mówiąc o Gomo-rze.

Prawie 105 pań przypadło w Łomżyńskim na 100 panów. Może te haremy to nie taki głupi wynalazek?

Rok temu pracownicy służby zdrowia, czyli amatorzy, namalowali za mostem w Wiźnie strzałkę i napis: „Biały piknik”, którego nie rozjechały samo-chody ani nie zmoęła aura. Tymczasem to, co malują na jezdniach drogowcy, czyli pro-fesjonaliści, znika po kilkunastu tygodniach. Przydałby im się solidny zastrzyk wymiany doświadczeń z medykami.

Przez całą zimę wzdłuż tra-sy Łomża-Grajewo w okolicach Kisielnicy tkwiły gołe kołki bez siatki. Ktoś musiał mieć przeciek z Najwyższego Szczebla, że nie będzie śniegu?

„Farm-Food”, czyli nowo-czesne zakłady mięsne z Czy-żewa, jako pierwsza firma z Łomżyńskiego wystartowała w konkursie „Teraz Polska”. Przedsiębiorstwa, które dotąd zdobyły laury w konkursie, szybko podwajały produkcję. Jeżeli uda się to czyżewskiej firmie, świnie w promieniu 100 kilometrów mają przerabane.

Z chwilą przekroczenia pro-gu miejsca pokazu nie miałam czasu nawet roze-jrzeć się, by poznać twarze innych zaproszonych osób. Każde mał-żeństwo zostało schwytane w macki agenta, który już nie odstą-pił swych ofiar ani na krok. Cała sytuacja przypominała zasadę „wiódł wilk barana”, choć wszy-stko było ubrane w angielskie slo-gany „time is money”. Każdy agent zaprosił swoich gości do od-dzielnego stolika na rozmowę w 6 oczu, podczas której nie tań, iż po-kaz przeznaczony jest dla ludzi bogatych, jak sam określił: „Po-trzebujemy ludzi, którzy dzisiaj wpłaciliby pieniądze, a nazajutrz zadzwonili z zapytaniem, na jaki to było cel”. Wyjawiał też inne cele pokazu! Ten pokaz ma zachęcić zaproszonych dobrze sytuowa-nych gości do zainwestowania swoich pieniędzy. Jednocześnie przestrzec, że dużo jest podob-nych firm, które podszywają się pod ich uczciwą firmę i oszukują ludzi. Stąd zdarza się, że otrzymu-ją wiele telefonów z pogrózkami, ale zupełnie niezasłużenie.

Pomiędzy rozmawiającymi przechadzał się starszy pan, przy-siadał do stolików i również tłumaczył, że są wspaniałą firmą, z której usług powinniśmy skorzy-stać. Po tych zabiegach wszyscy zaproszeni zostaliśmy do ogólnej sali projekcyjnej. Agenci nie od-stępowali nas na krok: w każdym rzędzie były tylko trzy krzesła, które zajmowali wraz z nami. W chwili, gdy wyciągnęłam notatnik spieszony agent powiedział, że tu raczej nie będzie nic do notowa-

nia. Miał rację, ale mimo to ukrad-kiem studiował każdy es-flores na-gryzmołony przeze mnie.

Jako pierwszy wystąpił szef firmy Paul (z tłumaczem), który w iście kabaretowym tempie zaprezentował dwa obraz-ki: egzotyczny i zimowy i powie-dział, że każdy może dzięki ich firmie spędzać wczasy w wybranej scenerii. Paul jest Anglikiem, ma żonę Polkę, Beatę, córkę Natalię i nie jest szefem firmy turystycznej, tylko inwestycyjnej. Paul naryso-wał flamastrem roześmiany do-mek, podzielony na części i przed-stawił propozycję swojej firmy: za-pewnienie sobie wczasów do koń-ca życia, czyli umowę dzierżawy na 80 lat 1/52 uśmiechniętego do-mku, ośrodka wczasowego Vista Natalia (widok Natalii) na Costa del Sol. Rachunek jest prosty: wartość ośrodka jest po-dzielona na ilość tygodni w roku i wpłacając tę kwotę (plus remonty i koszt utrzy-mania naszej części), stajemy się właścicielami na 1 tydzień w roku apartamentu gdzieś w Hiszpanii. Następna część programu to 10-minutowy film video z różnych zakątków świata i indywidualna rozmowa z agentem przy stoliku, podczas której można obejrzeć barwne katalogi z cenami.

Po powrocie na salę Paul rozdał bardzo grube katalogi do wglądu dla wszystkich, przeprowadził szybką ankietę: gdzie, kto chciał-by spędzić wczasy i pokazał foto-grafie apartamentów Vista Natalii oraz krótki film z widokami na morze (z Vista Natalii oczywiście).

Następna rozmowa i herbacie. Kretnie pytanie. Pytam: co będzie, jeżeli duję się na zainwestowa-mie, a zechcę skorzystać, ale zainwestowania ponio-tam, na miejscu. A gdzie nieugięta? Agent ro-zmawia, ale nie chce to zapłaci, tu nie ma niemy nikomu nie robimy. Zresztą, nie wiado czy będą miejsca w czasie, gdy pani ze-

Uszczęśliwiająca ludzi firm pokaz w Łom

Osacz

Pytam, tym ośrodku, nim był i czy poło-żej Almerii czy Przy- Na te pytania nie otrzy-wiedzi: mimo czterole- w firmie, agent nie ko- dobrodziejstw, nie zna- kalizacji ośrodka twi- „jest to gdzieś na wybr- wu pojawił się starszy- taniem o decyzję.

Mówię, że promoci- na, człowiek czuje się psychicznie skołowany- ktoś się skusi. Ja nie przekonania do inwest- coś, co gdzieś jest, a c- dzę. Proszę o materia- bo być może zechcę na- mocy do prasy. Pan

„Firma »Ptaki«. Szef: Józef Kryscio. Kraków.” To początek stempla. A pod spodem, wśród napi-sów, rozhuśtane papugi z fantazyjnymi czubami. „Żywa egzotyczna wystawa ptaków”. Jedyny w Polsce objazdowy pokaz rzadkich egzemplarzy.

Feeria kolorów: wściekle zielony obok mocnej czerwieni, żółć styka się z pomarańczowym.

— Wszystkie te kolory zmieniają się, ptaki przebarwiają swoje upierzenie. O, tutaj, ten zielony to młody egzemplarz. Jak się schowa w liściach, nie zobaczy go żaden wróg. Dopiero starszy zmieni kolor na czerwony, ale wtedy będzie już mądry i pozna sposoby ucieczki — opowiada Kryscio.

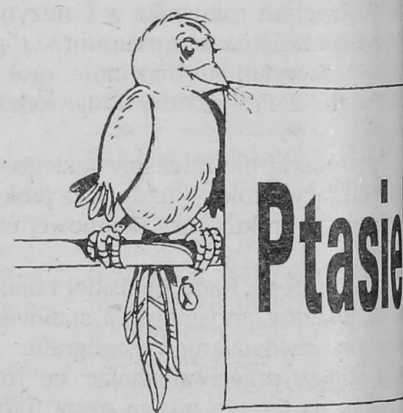
Zna się na ptakach. Posiadł wiedzę nie tyle z książek, encyklopedii, co z życia. Wszystko zaczęło się dwadzieścia lat temu. Technik mechanik, który przerzucił się na budownictwo, wszedł do sklepu zoologicznego. Właściwie bez konkretnego pomysłu, z ciekawości. I wtedy zobaczył swoją pierwszą mi-łość: dwie amadynki zebrowate, takie połówki naszych wróbbli. Grube dzióbki, przegowane na ogonku i na brzuszku. Po krótkim okresie w klatce były młode.

— Wypuściłem je z trzeciego piętra. Czuję, że wrócą do mnie. A ile krzyku narobiło się w Krakowie: co za dziwne wróble latają po mieście. Amadynki wróciły — mówi szef.

Już był pewien, że ma intuicję, umiejętność, podejście, czyli to „coś”, co pozwala mu na kontakt z ptakami, oswojenie, wy-chowanie.

— Widać to we mnie siedzi. Jak miałem dziesięć lat, hodo-wałem dwieście królików. Miałem trzy psy. Wszystko wokół nich robiłem. Do płazów, gadów bym się nie dotknął. Nie znam się na drzewach, kwiatach. Tylko o ptakach wiele wiem — przyznaje.

Wkrótce stał się znany w krakowskim środowisku hodow-ców ptaków. Udało mu się rozmnażać rzadkie gatunki, wy-chowywać małe pisklęta. Szukał coraz bardziej ciekawych oka-zów. Zebrał najmniejsze sroki, które można schować do pudeł-ka zapalek, olbrzymie papugi kakadu, gadatliwe żako. Ptaki za-jmowały mu coraz więcej czasu. Pięć lat temu wpadł na po-



myśl, by pokazać swoje stadko ucz-ników popukali się w głowy: „Takie rzec- cu jest telewizja”. Uparł się i w ciągu swoje ptaki w osiemdziesięciu mie-szkańcały całe klasy, emeryci, hodowcy. co będzie dalej robił ze swoim życiem- w wystawę ptaków egzotycznych i wie mieszka w M-3, ptaki w wynaj- nym. Bo ma ich ponad dwieście, prze- tunków. Już w przyszłym roku ptaki Wieliczce, gdzie powstanie pierws- Znalazł się sponsor, który wyda sp- wszystko jak należy: palmy, egzotycz- się wędrowni. Na razie są w trasie p- wystawiał w sali gimnastycznej Szko- w nocy przejadą do Elku. Byli już w

— Jeździmy nocami, przewożąc p- nych samochodach. Nie chcę, by m- mówi Józef Kryscio.

Wśród szczególnie cennych są dw- i Kulka. Udało mu się je sprowadz- wpisanie kakadu do tzw. czerwone

tunki z wyspy - marzy s- potrafią zawoła- tacyjnie Wywoh- — Ki- takt. Or- — opow- Osw- rozmno- wet do- Ptaki Kryscio tunki, l- efekcie- Niep- rób prz- jest tu z- leca pta- ki falist- wadę: wdzięcz- mewka- zwach- wa. — Ki- niej ws- wał, bo- Będzie- innych- ptakam-chnik-n- Po w- egzotyc- że kied-



Zbyszek Gryczewski był w domu po raz ostatni 13 stycznia 1997 roku. Zjadł coś i około południa wyszedł. Do dziś wszelki ślad po nim zaginął. Tragedię rodziny potęguje fakt, że chociaż chłopak ma 21 lat, trudniej mu poruszać się w świecie: jest głuchoniemy.

— Nie umiem wytłumaczyć, dlaczego przepadł jak kamień w wodę, dlaczego się nie odzywa — mówi matka Krystyna Kalicka. — Nikogo nie podejrzewam, aby miał coś wspólnego z zaginięciem Zbyszka. Jestem bezradna.

O jego zaginięciu rodzina powiadomiła policję po tygodniu. Nie bez powodu. Dwa lata temu, nie powiedziawszy ani słowa, pojechał na parę dni do kolegi. Wrócił. Jak gdyby nigdy nic. Żadnych tłumacheń. Musieli się pogodzić

taki charakter

Matka określa krótko: trudny.

Szkółę podstawową dla dzieci głuchych Zbyszek skończył w Olecku. Potem wyuczył się na ślusarza w podobnej szkole zawodowej w Łodzi. Był zdolny, ale nie miał chęci kształcić się dalej w technikum. Kiedyś napisał do matki rozżalony: dlaczego jest głuchy, dlaczego wciąż musi być poza domem. Tłumaczyła, ale tego nie rozumiał albo nie chciał rozumieć. Tak samo, że aparat słuchowy ułatwi mu życie. Tymczasem on nigdy nie chciał go używać. Mówił wprost: wstydi się. No i denerwował się, kiedy miał trudności w porozumieniu z rodziną czy innymi ludźmi. W domu pisali więc do siebie kartki. Ale bywało, że Zbyszek nie chciał niczego rozumieć. Nawet tego, że w życiu trzeba za wszystko płacić, że życie jest walką o przetrwanie. On miał swój pogląd na świat i coraz bardziej wydawał się

obcy wśród bliskich

Dom był jego przystankiem; bezpiecznym miejscem, gdzie czekał obiad, miejsce do spania i miłość matki. Lecz ten port traktował wyłącznie jako coś fizycznego, a nie uczuciowego. Oddalał się od rodziny z każdym dniem.

— Wychodził z domu, kiedy chciał i wracał, kiedy chciał — wspomina matka. — Wracał późno w nocy albo na noc gdzieś się wybierał. Nie odpowiadał na żadne pytanie. Czasem tylko krótko: lubi spacerować.

Kiedyś znajomy — wędkarz zobaczył go nad rzeką. Bliscy widzieli go niejednokrotnie krążącego po mieście. Ot, tak. Bez celu, bo przecież nie miał swoich pieniędzy; nie otrzymuje renty. I zawsze spacerował samotnie.

Miał jednego kolegę; wartościowego człowieka. Ale od pewnego czasu przestał Zbyszka odwiedzać. Okazało się, że zachorował. Ale teraz, po jego zaginięciu chłopak odpowiedział, że nie widzieli się już od dawna.

Zbyszek nie pił, nie palił. Żył po swojemu. Jak ślimak w skorupie coraz bardziej odgradząc się od świata z wiadomych tylko sobie powodów. Wychodził z domu nie tylko bez słowa; niejednokrotnie nie zamykał drzwi na klucz, pozostawiając mieszkanie na pastwę losu.

— Niewiele się odzywał i do mnie — mówi młodsza siostra Ewa. — Nigdy nie mogłam niczego od niego się dowiedzieć. Zawsze żył z jakimiś tajemnicami.

Silniejsza więź łączyła go z ojczymem, do którego zwracał się ze swoimi sprawami częściej niż do matki.

— Ale w innej sytuacji ja też niewiele się mogłam od niego dowiedzieć — mówi Janusz Kalicki.

Zainteresowania Zbyszka? Można powiedzieć: żadne. Czasem tylko przejrzał gazetę, posiedział nad krzyżówką.

Samotnik na wyspie samotności. Pozostała

nadzieja

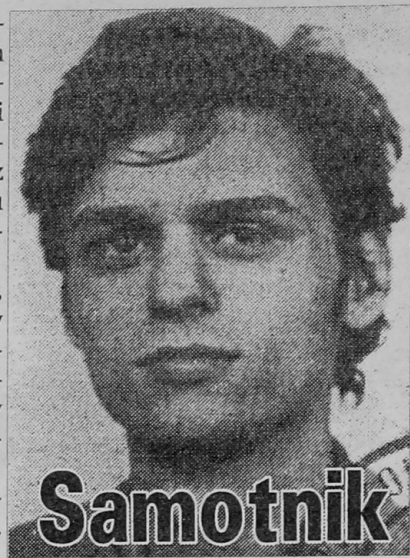
— Nie chcę myśleć o najgorszym. Budzę się z nadzieją, że to właśnie dzisiaj Zbyszek da jakiś znak życia, że czegoś się o nim dowiem — mówi matka.

Tymczasem mija kolejny dzień z jednym pustym miejscem przy stole. Pozostał dowód osobisty, książeczka wojskowa i zdjęcia.

Wszelkie informacje, mogące przyczynić się do ustalenia miejsca pobytu Zbigniewa Gryczewskiego, syna Stanisława, urodzonego 15 lutego 1976 roku w Łomży, prosimy kierować do Komendy Rejonowej Policji w Łomży (ul. Wojska Polskiego 8, pokój nr 10, tel. 16-12-32) lub do najbliższej jednostki policji (telefon w całym kraju 997). Na wiadomość czeka także matka Krystyna Kalicka (Łomża, ul. Spokojna 7 A m 9).

Rysopis zaginionego. Wiek z wyglądu 20 lat, 180 cm wzrostu, sylwetka szczupła, włosy krótkie ciemnoblonde, oczy szare.

W dniu zaginięcia ubrany był w zieloną kurtkę długości trzy czwarte, czarne spodnie, sznurowane pantofle i czapkę z dzianiny.



Samotnik

macje do recepcjonistek. Dopiero na dole w recepcji liczę koperty z voucherami; uczestniczyło 11 małżeństw, a obsługę stanowili: Paul z tłumaczem, Mark z tłumaczem, starszy pan, 11 agentów, 2 recepcjonistki, 2 panie roznoszące kawę i herbatę, czyli 20 osób.

Odebrane w recepcji dokumenty, to: Voucher (ksero) z pieczęcią (ksero) potwierdzający pobyt dla 4 osób na Costa del Sol, czysty druk umowy i kolorowa ulotka. Panie recepcjonistki przypomniły, że w przypadku korzystania z wczasów należy wnieść opłatę rezerwacyjną w kwocie 500 PLN (po powrocie do zwrotu) i że pobyt należy zrealizować do dnia 26 kwietnia, a wczasy będą przyznawane w miarę wolnych miejsc, należy jednak wcześniej określić termin. Na wpłatę i decyzję pozostaje 14 dni, później propozycja jest nieaktualna. Pytam, czy można przedłużyć pobyt za opłatą. Nie! Jedyne warunki to inwestycja. Ot i cała tajemnica nie wykorzystanych przez ludzi wczasów.

Jak wyglądają „bezpłatne wczasy” dla przeciętnego człowieka, bez samochodu:

— lot do Malagi z przesiadką w Frankfurtie 692 dolary + opłata lotniskowa 30-40 dolarów,

— dojazd z Malagi do ośrodka (położonego na bliżej nie sprecyzowanym wybrzeżu) na własny koszt,

— wyżywienie.

Kto nie posiada pieniędzy, pozostaje mu widok Natalii. Ze zdjęcia.

BARBARA PASZKOWSKA

tunki zagrożone wymarciem. Kakadu przyjechały z tropikalnej wyspy Aru. Mają teraz po cztery lata, a dożywają 80. Hodowcy marzy się ich rozmnożenie. Są bardzo pojętne. Kulka i Śnieżek potrafią bawić się piłeczką tenisową, wrzucają ją do kosza, na zawołanie siadają właścicielowi na ramieniu. Zmęczone, ostentacyjnie otwierają sobie kłatkę i wchodzą, za nic mając publikę. Wywołują zachwyt oglądających.

— Kiedy zwalczę lęk u ptaka, potrafię nawiązać z nim kontakt. One naprawdę wiele mogą się nauczyć, są ciekawe świata — opowiada Kryscio.

Oswojone papugi rozmawiają, witają się, żegnają. Niektóre rozmnożone egzemplarze wróciły w swoje rodzinne strony, nawet do Australii.

Ptaki jedzą pestki, proso, specjalne koktajle zbożowe. Józef Kryscio niechętnie bierze w trasy tzw. miękkojady, czyli te gatunki, które wolą zjadać owoce. Przyczyna tkwi w końcowym efekcie: gorzej się sprząta kłatkę.

Nieprawdziwe, uważa hodowca, są mity o dużej ilości chorób przenoszonych przez ptaki. Tym z egzotycznych krajów jest tu za zimno i nie przenoszą wirusów. Natomiast gorąco poleca ptaki do hodowli w domu. I nie tylko rozkrzyczane papużki faliste, które są najczęściej kupowane w kraju. Mają jedną wadę: są głośne. W jego stadzie jest mnóstwo małych, wdzięcznych ptaszków, podobno łatwych w hodowli, jak np. mewka japońska czy amadynka. Są też papugi o pięknych nazwach „Księżniczka Wales”, rozela białolica, papuga śliwogłowa.

— Kiedy już osiądę w Wieliczce, napiszę książkę. Wyjawię w niej wszystkie tajemnice hodowli ptaków. Nic nie będę ukrywał, bo przecież nimi nie handluję, tylko hoduję — przyrzeka. Będzie tam sporo wiadomości, których nie można znaleźć w innych podręcznikach. To, czego nauczyłem się, przebywając z ptakami, poznając ich charaktery, zachowania. Bez nich ja, technik-metalowiec, nie wyobrażam sobie już życia.

Po wystawie Józefa Kryscio zostanie w Łomży ślad. Kilka egzotycznych ptaków, które wygrali na loterii zwiedzający. Może kiedyś wyfruną i ubarwią łomżyńskie niebo?

JOANNA GOSPODARCZYK



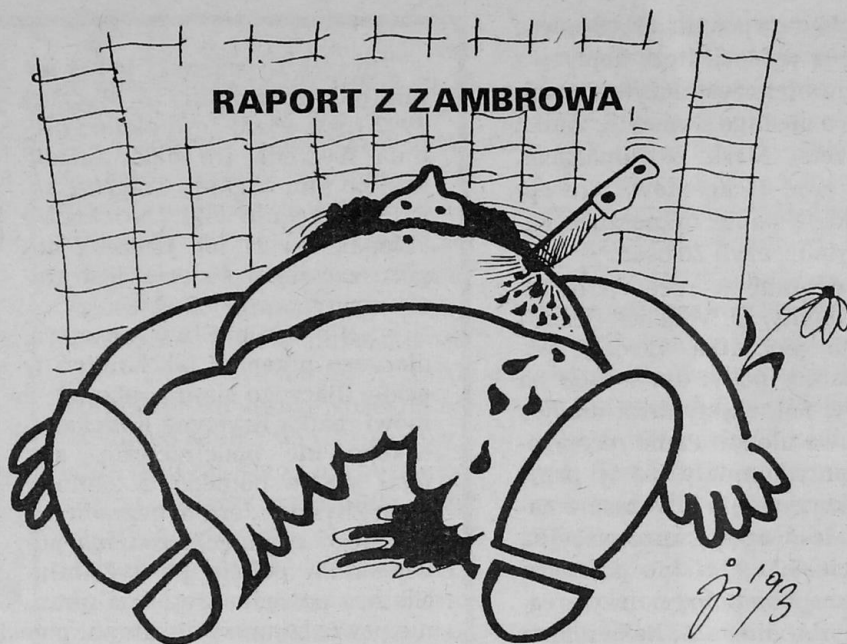
— Nie ma w tym żadnej przesady. Wracamy do sprawdzonych metod. Dzielnicowy powinien być dobrym duchem dzielnicy, wszystkich znać, wiedzieć, co się dzieje. Znając swój rejon, dzielnicowy będzie miał wyczułone ucho na wszystkie pogłoski, informacje — mówi Tadeusz Puławski, komendant rejonowy Komendy Rejonowej Policji w Zambrowie.

Zmiana statusu dzielnicowego i powrót do dawnych obyczajów ma pomóc w ukróceniu przestępczości nieletnich. Ich udział w dokonywaniu rozmaitych przestępstw jest znaczący: w ostatnim roku byli sprawcami 67 czynów w Zambrowie. Głównie kradzieży. Ale „małolaci” uczestniczą także w rozbojach i wymuszeniach rozbójniczych.

— Policja jest ostatnią instytucją, która powinna zajmować się wychowywaniem dzieci i młodzieży. Przed nami jest dom, szkoła, różnego rodzaju organizacje — uważa komendant Puławski. — Staramy się jednak uczestniczyć w różnych imprezach szkolnych, organizujemy pogadanki w klasach.

Przyznaje, że policjanci chętnie korzystają z kontaktów z dziećmi podczas imprez, konkursów.

Od pewnego czasu Zambrów rozpoczął realizację programu „Bezpieczne miasto”. Przykładem jest Biała Podlaska, gdzie na każdym podwórku stoi kosz do gry, są miniboiska. I tam młodzież się nie nudzi. Podobnie ma być w Zambrowie. Powołano trzy zespoły złożone z policjantów, przedstawicieli szkół, samorządu, psychologów, którzy zajmą się problemami nieletnich, przestępstw krymi-



Dobry duch dzielnicy

Dzielnicowy powinien odwiedzić każdy dom w swoim rewirze. Ideał: raz, dwa razy w roku. I to nie tylko w rodzinach z marginesu, zagrożonych demoralizacją, ale również i w „normalnych”.

nalnych oraz ruchu drogowego. Są już ulotki, które uczą, jak zachować się w przypadku napadu, pobicia, kradzieży.

Zambrów znajduje się tuż za Łomżą w statystyce kryminalnej. Jednak, w zeszłym roku nie było tu żadnego morderstwa, a ilość popełnionych przestępstw spadła w porównaniu z rokiem 1995. Najwięcej w samym mieście, zdecydowanie mniej jest w rejonie Zambrowa. Zmniejszyła się ilość włamań do obiektów społecznych, natomiast do prywatnych utrzymała się na tym samym poziomie.

Największym utrapieniem policji zambrowskiej były kradzieże samochodów i późniejsze wymuszenie okupu. Ginęły przede wszystkim zagraniczne marki: audi, bmw, ople, japońskie. Już w styczniu i lutym tego roku zginęło osiem samochodów, jeden z nich odnaleziono podczas napadu na właściciela stacji benzynowej w Wygodzie. Niestety, nadal właściciele aut wolą sami pertraktować ze złodziejami, niż współpracować z policją.

Kolejnym problemem są wiosenno-letnie kradzieże rowerów górskich. W zeszłym roku złapa-

no grupę nastolatków (najstarszy miał 19 lat), którzy trudnili się kradzieżą. Rowery sprzedawali w sąsiednich miastach.

Również najczęściej młodzież okradali piwnice i włamywali się do samochodów. Ich łupy padały nie tylko radioodtwarzacze, ale i... słoiki z przetworami.

Dwóch funkcjonariuszy zatrudnionych w komórce przestępstw gospodarczych prowadziło w zeszłym roku 60 stwierdzonych spraw. Przeważały dochodzenia przeciwko obcokrajowcom, handlującym alkoholem, papierosami bez akcyzy. W rejonie działania policji zambrowskiej toczy się również sprawa grup przestępców z Białegostoku, którzy rejestrowali w urzędach gminy trefne samochody (głównie dotyczy to Rutek).

Zambrowska policja ma sporą pracę na trasach komunikacyjnych. Przede wszystkim na drodze łączącej Warszawę z Białymostkiem.

Patrole kontrolują nie tylko zachowanie kierowców, ale spraczkują bezpieczeństwo na parkingach przydrożnych, przy mostach. W zeszłym roku obyło się na szczęście, bez napadów na autokary z obcokrajowcami, było dotychczas częste.

W tym roku policja zambrowska chce skutecznie zwalczać dziającą się przestępczość zorganizowaną, polepszyć wskaźnik krywalności (w dwóch pierwszych miesiącach najwyższy w całym województwie) oraz rozwiązać zagadkę morderstwa sprzed kilku lat. (jog)

Rys. Jerzy Swoboda



Od 1 stycznia do 31 grudnia trwa nasz

wielki konkurs na największe osiągnięcie wędkarskie roku 1997

Można zgłaszać udokumentowane okazy złowione w 18 kategoriach:

- | | | |
|-----------|-----------|------------------|
| — płoć | — brzana | — szczupak |
| — wzdręga | — karp | — sum |
| — lin | — okoń | — pstrąg |
| — jaź | — węgorz | — karaś złocisty |
| — kleń | — boleń | — karaś srebrny |
| — leszcz | — sandacz | — lipień |

W konkursie może wziąć udział każdy wędkarz, będący członkiem PZW, który zgłosi się w Zarządzie Okręgu PZW (Łomża, ul. Senatorska 8, tel. 16-39-00) lub nadeśle pod adresem redakcji („Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7) własne zdjęcie ze złowioną przez siebie rybą oraz informację zawierającą dane: gatunek, waga, długość, gdzie i na co została złowiona.

NAGRODY:

I miejsce we wszystkich kategoriach — puchar i dyplom

II i III miejsca we wszystkich kategoriach — nagrody w postaci sprzętu wędkarskiego i dyplomy.

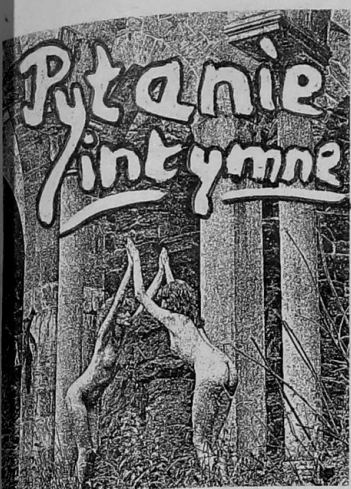
Rozstrzygnięcie, uroczyste ogłoszenie wyników i wręczenie nagród odbędzie się w styczniu 1998 r.

Organizatorami i sponsorami konkursu są: Zarząd Okręgu PZW w Łomży, sklep „Wędkarz” w Łomży (skrzyżowanie Al. Legionów z ul. Sikorskiego) oraz „Kontakty”.

Złowiłeś dużą rybę — pochwal się!



KONTAKTY



Pytanie intymne

Teraz modna stała się fascynacja Wschodem. Wschodnia kultura przenika do naszego codziennego życia. Jej przejawy widać w ozdobach, ubiorach, interesowaniu się filozofią i nie tylko. Mnie z kolei interesuje wschodnia sztuka erotyczna. Z jakich doświadczeń w tym względzie warto skorzystać?

Andrzej

Wschodnia sztuka erotyczna podchodzi do miłości w sposób naturalny. Własnego ciała, pragnienia, uczucia nie należy się wstydić. To, co piękne, należy przeżyć jak najpełniej. Już dwa tysiące lat temu hinduscy mistrzowie uważali, że kobiety na równi z mężczyznami mają prawo cieszyć się i okazywać tę radość, płynącą ze wzajemnych kontaktów i zbliżeń. Na temat miłości spisali wiele grubych traktatów. We wszystkich wskazówkach dużo uwagi poświęcali sprawie miłosnej. Wszystkie dostępne obecnie w naszych sklepach kadzidełka, lampki zapachowe, świece służyły do wywołania intymnego nastroju, zaś lekko unosząca się woń miała pobudzać wszystkie zmysły partnerów. Ciało w migoczących płomykach zmieniało się, wyglądało powabnie, budziło podniecenie i pożądanie. Wszystkie zmysły budziły także olejki aromatyczne, którymi nacierali się wzajemnie i jednocześnie pieścili partnerzy. Pieszczoty odbywały się na jedwabnych prześcieradłach, których lekki chłód także działał na kochanków. Według hinduskich mistrzów zbliżenie jest swoistym rytuałem, w którym biorą udział wszystkie zmysły. Nie ma tu pośpiechu, nerwowości, jest natomiast prawie medytacyjny spokój i naturalność.

Wschodnia sztuka miłości wymaga od kochanków panowania nad własnym pragnieniem i podnieceniem. Przez przedłużanie gry wstępnej najróżniejszymi pieszczotami odsuwa się w czasie zbliżenie. A gdy już partnerzy połączą się ze sobą, także kochają się długo, oddalając moment orgazmu. Zmieniają pozycje, przegrywają od siebie inicjatywę, aż w końcu doznają największej rozkoszy.

Wschodnie techniki niewątpliwie urozmaicają życie erotyczne, ale są trudne do stosowania przez niecierpliwych kochanków.



LEKARZ DOMOWY

Mam na policzku pieprzyki. Jeden z nich jest szczególnie duży i mnie drażni. Mama pociesza, że są to znaki piękności. Ja bardzo chciałabym się tych znaków pozbyć albo je skutecznie zatrzeć. Niestety, nie da się ich ani zapudrować, ani ukryć za włosami, bo są w bardzo widocznym miejscu. Co z nimi zrobić?

Dorota

Te swoiste znaki piękności to nic innego jak znamiona barwnikowe. Są to małe lub większe brązowe plamy na ciele. Mogą występować w różnych miejscach i mieć różne kształty. Są dziedziczne. Takie piep-

rzyki mogą być owłosione, mogą też mieć kolor nieco ciemniejszy niż skóra.

Znamion barwnikowych ani innych nie należy drażnić, czyli drapać, wyciskać, domowym sposobem usuwać. Nie trzeba także wystawiać ich na działanie słońca. Już wczesną wiosną dobrze jest stosować kremy ochronne. Pod wpływem promieni słonecznych znamiona mogą się nasilać, a niektóre nawet uaktywnić.

Jeśli pieprzyki ciągle są takie same i nic się z nimi nie dzieje, trzeba się z tym stanem oswoić i traktować je istotnie jako znaki urody. Ale jeśli

POD PARAGRAFEM

„Odszedł na wieczną wartę”, tak pięknie powiedzieli o ojcu jego koledzy – kombatanci. Od tamtego odejścia mama przestała się wszystkim interesować i zajmować. Po prostu ciągle nie może wyjść z szoku. Chciałabym dowiedzieć się, czy mamie przysługują te same uprawnienia, z których korzystał ojciec kombatant?

Maria

Uprawnienia, z których korzystał kombatant, przysługują także wdowie po kombatancie. A zatem osoby uprawnione, znajdujące się w trudnych warunkach materialnych oraz w związku ze zdarzeniem losowym mogą otrzymać dożywotnią lub okresową pomoc finansową. Pomoc taka może być przyznana na opłacenie pomocy pielęgnacyjnej, a w przypadku inwalidztwa na zakup sprzętu pomocniczego, ułatwiającego pracę i życie.

Wdowa po kombatancie może korzystać z ulgi w wysokości pięćdziesięciu procent przy przejazdach środkami komunikacji miejskiej, a także przy przejazdach koleją i autobusami krajowej komunikacji samochodowej.

Wdowa jest uprawniona do korzystania ze szczególnej opieki zdrowotnej i socjalnej, a zwłaszcza środowiskowej opieki w swoim miejscu zamieszkania. Może korzystać z miejsc w domach pomocy społecznej oraz skierowań na leczenie uzdrowiskowe.

Poza tymi najważniejszymi, dotyczącymi ochrony zdrowia i pomocy socjalnej, ustawa o kombatantach

wygląd pieprzyków lub jednego z nich się zmienia, może nawet zniekształcić się powiększa, obok tworzy się czerwona obwódka wskazująca na stan zapalny, trzeba koniecznie te zmiany pokazać dermatologowi.

Niektóre znamiona barwnikowe mogą przeradzać się w nowotwory skóry. Ale nie należy panikować, bo nie jest to regułą, wcale każdy pieprzyk nie jest nowotworem. Jednak na znamiona powinny zwrócić szczególną uwagę te osoby, u których w rodzinie ktoś chorował na czerniaka.

Jeśli z pieprzykiem nic się nie dzieje, a znajduje się on w takim miejscu, że drażni i przeszkadza, można go zupełnie bezpiecznie usunąć. Jednak dla całkowitego bezpieczeństwa zabieg ten musi być koniecznie poprzedzony badaniem wycinka tkanki.

tach przyznaje także inne uprawnienia. Przysługuje zwolnienie z abonamentowych opłat telewizyjnych i radiowych, pięćdziesięcioprocentowa ulga za abonament telefoniczny oraz zwolnienie z opłat za dwadzieścia telefonicznych jednostek licznikowych miesięcznie. Ważny jest też ryczałt energetyczny w wysokości 50 procent taryfowych opłat za korzystanie z energii elektrycznej, gazowej i ciepłej na cele domowe.

Wszystkie kwestie dotyczące kombatantów, wdów po kombatantach oraz innych osób uprawnionych reguluje Ustawa z 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dziennik Ustaw nr 17) wraz z późniejszymi zmianami (Dz.U. nr 104 z 1991 r.; nr 21 z 1992 r.; 29, 129 i 134 z 1993 r.; 99 z 1994 r.; 4 i 138 z 1995 r. i nr 15 z 1997 r.)



ZAWIEDZIONY

Patrzę na siebie w lustrze, nie jestem żadną pokraką. Normalny mężczyzna: ani ładny, ani brzydki. Wysłałem dwie oferty. Opisałem dokładnie siebie, swoje gospodarstwo i nic. Żeby choć jedna kobieta do mnie napisała. Ani słowa. A jest ich tyle. Może trzeba kłamać? Ja tak nie potrafię.

Jestem wściekły na siebie, na cały świat. Bo, przyznam się, że reagowałem również na oferty. Napisałem do trzech pań i znów ani słowa. Czy ja jestem trędowaty? Co ja mam robić?

Jesion

Nie poddawać się, próbować. Może to nie był ten czas? Może nie te osoby? Gdybyś dostał plik listów na swoją ofertę, pewnie także wybrałbyś tylko te, które by Ci odpo-

wiały. Resztę zostawiłbyś bez odpowiedzi. Każdy ma prawo wyboru.

Spróbuj raz jeszcze zrehabilitować swój anons. Może zamieścisz w nim jakieś cieplejsze zdanie, a nie suchą informację? Powodzenia.

GIZELA

OFERTY

Blondynka, 20 lat, średniego wzrostu, zadbana, spod znaku Lwa. Lubię taniec, muzykę disco polo. Szukam miłego partnera na dobre i złe. Jestem nieśmiała i samotna. Napisz lub zadzwoń wieczorem: 19-07-04.

Kasia
z Łomży

Mam 22 lata, 170 cm wzrostu. Jestem niebieskookim, szczupłym szatynem, tolerancyjnym, z poczuciem humoru. Interesuję się sportem, muzyką i dobrym filmem. Pragnę poznać sympatyczną dziewczynę o podobnych cechach charakteru. Wiek i miejsce zamieszkania bez znaczenia. Odpiszę na każdy list.

Stanisław
skr. poczt. 29
18-402 Łomża 4

Szczupła Damo! Jeżeli masz dosyć samotności w tłumie i pustych

wieczorów przed telewizorem, to zasiądź ze mną za sterami życia. Poszybujmy do miejsc, gdzie istnieje tylko wschód słońca, a jedyne, co nam może się przytrafić, to miłość. Proszę tylko o foto-oferty.

Heinrich Nowak
Nagoldweg 18
33689 Bielefeld
Germany

Marzę o poznaniu bratniej duszy, obecnie przebywam w zakładzie karnym (nie ze swojej winy). Cenię uczciwość, wierność, poczucie humoru. Chciałabym poznać Panią w wieku 25-35 lat, może być z dzieckiem. Mam 32 lata (176/85), jestem spod znaku Koziorożca. Domator. Czuję się bardzo samotny.

Jacek Dymarczyk
ul. Chrobrego 29
49-300 Brzeg

„Brzózko”, nadeszły do Ciebie listy. Jeżeli nie mogłabyś ich odebrać, to może podasz adres przyjaciółki?

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ofert.

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 60 gr. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

KONTAKTY



ZAWŁASZCZANIE BOGA

AWSA (Akcja Wyborcza Spółka Akcyjna) pod przewodnictwem samego wodza Krzaklewskiego prezentuje tzw. projekt Konstytucji Obywatelskiej. Podczas ostatniego pobytu na forum Zgromadzenia Narodowego z twarzy tego zasłużonego „bojownika” nie schodził uśmiech samouwielbienia. Czy był po temu powód? Myślę, że przywódca AWSA zapomniał o słowach Chrystusa „Bogu, co boskie, cesarzowi, co cesarskie”. Jedyne wytłumaczenie znajduję w tym, iż pan Krzaklewski czuje się zarówno bogiem jak i cesarzem, że o przewodniczącym związku wspomnieć nie wypada.

Dochodzę do wniosku, że cierpliwość Boga jest na wyczerpaniu, bo ileż razy, szczególnie przed wyborami, można z jego osoby robić produkt reklamowy. Domniemywam, że Pan Bóg ma dość zawłaszczania własnej Osoby przez wiadome opcje nie tylko polityczne. Tak na chłopski rozum (nie mylić z rozumowaniem PSL) Bóg jest apolityczny, bez względu na to, czy to się komuś podoba, czy też nie.

Leszek Gurbala
Łomża

HISTORIA Z PRZEBICIEM

Kilka lat temu otrzymałem mieszkanie z „odzysku” w Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Jednym z mankamentów, jakie się wówczas pojawiły, była sprawa „przebicia”. W kontaktach w łazience, kuchni i przedpokoju nie było uziemienia. Od lodówki, pralki, właściwie od każdego pracującego urządzenia „łapał” prąd. Dwukrotnie wzywałem elektryków ze Spółdzielni. Za każdym razem padała ta sama odpowiedź: źle zostały położone przewody w ścianie, trzeba wszystko kuć i zakładać nowe.

Ponieważ nie mieszkam w Gdańsku i na elektryce się nie znam, to uwierzyłem na słowo. Wyobrażałem sobie, że czeka mnie generalny remont, więc go ciągle odkładałem, nie zdając sobie sprawy z grożącego niebezpieczeństwa. Tymczasem w ubiegłym tygodniu popsukała się pralka. Kiedy technik przyszedł ją zreperować, powiedziałem swoją hi-

storię z sakramentalnym zakończeniem: „Tylko proszę uważać”. Pokręcił z niedowierzaniem głową. Odkręcił gniazdko i...? Okazało się, że ja i moja rodzina mieliśmy ogromne szczęście, ponieważ przewody nie były źle ułożone, tylko źle podłączone: na odwrót. Fazę podłączono do uziemienia. „To tak jakby pan rękę do gniazdka włożył”, usłyszałem. Prosta sprawa: trzeba przełożyć przewody przy bezpiecznikach.

Nie wiem, co powodowało elektrykami z ŁSM? Chcieli zarobić na remoncie, czy nie chcieli im się pracować akurat w dni, kiedy do nich dzwoniłem? Jedno jest pewne. Od tej pory będę bardziej ostrożny w przyjmowaniu opinii „fachowców”.

Andrzej Rosłon
Łomża

BALLADA O SYNU MARNOTRAWNYM

Do napisania tego listu skłonił mnie list Tadeusza Wierzbowskiego (nr 6/97). Wprawdzie nie znam tej ballady, którą zna czytelnik, lecz znam inną, która też mówi o tym, do czego prowadzą się ludzie, którzy nie wiedzą, czego w życiu szukają. Tak jak mówił przedstawiony w „Kontaktach” najstarszy mieszkaniec Ziemi Łomżyńskiej: pędzą, nie wiedząc za czym i czego szukają.

A ballada brzmi tak:

Wieczorem, w niedzielę przy

wiejskim kościele / dziad stoi i bije we dzwony / Wtem młodzian nieznany i pyłem odziany / nadchodzi i słucha zdziwiony / I pyta nieśmiełe mój dziadku a komuż / kto ziemskie opuścił mieszkanie w tym siele. /

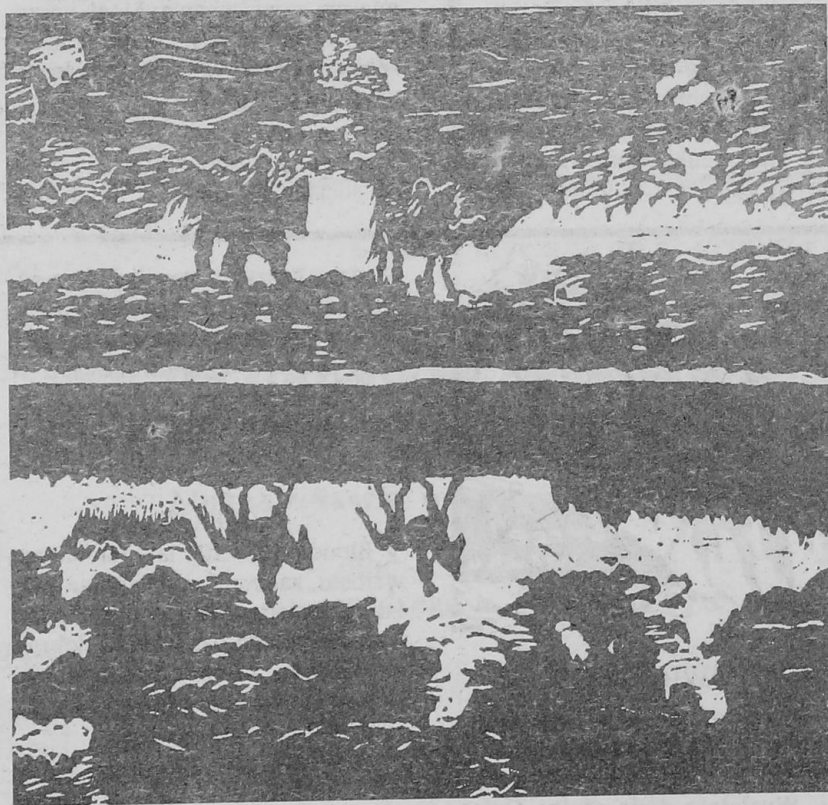
Ach smutne to sprawy jeżeliś ciekawy / posłuchaj opowiem mój panie. / Przed kilku latami żył we wsi tej z nami / kmieć z kmiecia zamożny pocziwy / ni soli ni chleba nie było tam trzeba / Był czczony kochany szczęśliwy. / I było ich troje on z żoną we dwoje / i synek jedynak był przy nich / wesoły, rumiany, dostatnio odziany jak zwyczaj syn kmiecia. / Raz ojciec z wieczora powraca ze dworu i wzdycha i mówi do żony / ach boże mój boże jak to jest we dworze syn kmiotka malutki wzgardzony / prostaczek w tym tłumie gdzie każdy coś umie nie znaczy ni pracą ni wiekiem / i nam Bóg dał dziecię czemuż by też przecie i ono nie było człowiekiem / sprzedajmy dwa woły niech idzie do szkoły / a kto wie co się z nim stanie / Może się przy dworze umieści a może / i księdzem zostanie. / Jak rzekli zrobili lecz grubo zbłądzili / bo szczęście ich w kmiecin jest stanie / Bo dobra nauka lecz gdy jej nie z pychy kto szuka. / Co rok więc do szkoły z ojcowskiej stodoły / szło zboże z obory dobytek / syn wzrastał w rozumie / lecz za to i w dumie / na smut-

ny rodzicom pożytek / I przestał lat wiele a nikt go w tym siele nie widział w zagrodzie rodzica / a z cicha mówiono że w mieście tam pana / waszności udał szlachcica / że w głowie ma państwo nie święte kapłaństwo / ojca się wstydi w sukmanie / Bóg się tym brzydzi / kto ojcę się wstydi / nieprawdaż mój panie? Tymczasem oknami mówią i drzwiami / się bieda do niej pcha strzechy / Ucieka do statek przybywa zaś latek / znikąd pomocy pociechy. / Ta łąka i niwa dotychczas żyzna / kłakole wydaje i głogi / W nierzaz w potrzebie na syna siebie / zapłakał ów człowiek ubogi. / Aż pracą znużony troską strawiony / raz zasnął przy pługu na wieki / a nikt nie zamknął powieki / Cóż wam to płaczecie mój panie? / Opatrzność nie cała wszak matka stała / a matka biedniejsza w świecie / Biada jest każdemu człowiekowi samemu / lecz stołkowi samotnej kobiecie. / Więc pisała ze łzami błagała / Ach mój kochany rzuć światne rzenie / uczcij mą siwiznę na ojcowiznę / a znajdziesz spokojność i mienie. / Lecz kochany groch rzucił o ścianę / trza było z rodzinnej wyjść z mi / i rękę przy drodze, wyciągnąć niebodze / gdzieś z dala między obcymi. / Aż dzisiaj rano nieżywą zdybano / w jej bej zagrodzie przy ścianie. / Przez litość w tej chwili my jej dzwonimy / Cóż wam to dla Boga mój panie? / A młodzian nieznany wzrok toczy zbłąkany / krzyknął zbłądłymi ustami / jestem morderca i matki i ojca i szczęścia mego na wieki. / Roilem marzyłem cześć mągoniłem / wiatr rozwiał moje złote przede mną. / Dziś zdrowy zbudzony powracam w te strony / Miej litość o Panie nade mną. / Od dziś ja w tym siele / chłobudny w popiele / żyć mym nie będę / lecz rzeknij wstać matka twa żyje / I upadł na ziemi i łzami rzewnymi / zlał się okropnym był stanie / Dłonie oczy skrył w dłonie / a idąc na stronę / rzekł z cicha za plecami mój panie.

Balladę tę usłyszałem kiedyś w kiermaszu pod kogutkiem.

Eugeniusz Bonarowski
Żabikowo

S. Gawrysiuk. Łomża



HURTOWNIA

12 zł

WŁOSKA

TERAKOTA

CER-MAX

Łomża
ul. Piłsudskiego 48
tel. 185-654



KONTAKTY



Na skrzyżowaniu dróg w Wólce Małej, stoi piękny krzyż osadzony na podstawie kamiennej, wysokiej na 2 metry. Napis wykuty na kamieniu głosi: „A.D. 1903 r.” Ponieważ jestem najstarszą mieszkanką tej wsi (mam lat 79), tu się urodziłam i do dzisiaj mieszkam, naprzeciw krzyża, postanowiłam spisać, co pamiętam, i to co opowiadali moi rodzice i dziadkowie. Otóż około roku 1903 wędrował po naszych okolicach człowiek nazywany Pielgrzym. Miał długie, siwe włosy, około 70 lat. Chodził z krzyżem w rękę. Nawoływał ludzi do modlitwy. Właśnie pod tym krzyżem odbywały się nabożeństwa majowe i inne, ludzie gromadzili się bardzo licznie, bo to były czasy niewoli. Opowiadał ów Pielgrzym, że zbliża się jej koniec. Przechodząc przez pola pomiędzy wsią Kaczyn a Wólką Dużą, zobaczył wielki kamień. Namawiał mieszkańców, aby wydobyć go na powierzchnię. Opowiadano, że wyciągnięto go w osiem par wołów (tzn. 16 szt.) Po kamieniu pozostał stawek pełen wody, w którym rolnicy poją swoje krówki.

Sprowadzono kamieniarzy i pocięto kamień na kilka części. Z nich jedną zabrano do naszej wsi. Wówczas kowal zrobił piękny krzyż żelazny. Postawiono go

na miejscu starego, pochylonego, drewnianego. Podczas wojny w 1920 r. grzebano wokół krzyża zabitych żołnierzy, Rosjan. Po wojnie zabrano ich na cmentarze. Po kilkunastu latach przeniesiono krzyż bliżej gospodarstw. Wincenty Żelaźewski krzyż pomalował, posadził ozdobne drzewka i krzewy. Z L. Święckim zrobili podmurówkę i ogrodzili. Posadzili piękne róże i peonie.

Zawsze w lecie mamy wielką uroczystość we wsi: poświęcenie pól. To tradycja. Przyjeżdża ksiądz, święci pola, odprawia mszę św. w intencji rolników. Zbierają się wszyscy; idą procesją, śpiewają i modlą się wszyscy mieszkańcy Wólki Dużej.

Spod krzyża odeszło do Pana kilka pokoleń. Przeszły okrutne wojny, zmieniały się rządy, systemy. A nasz krzyż, ten sam, stoi dostojnie niezwytyżony przez żadne złe siły, jakby wrosł w tą naszą świętą ziemię ojczyznę. Zwrócony w stronę wsi otacza swą opieką i miłosierdziem swój wierny lud. Ludzie tu żyją pracowici i zgodni, pomagają sobie w potrzebie. I chyba można powtórzyć za naszymi przodkami:

Tylko pod tym krzyżem
I pod tym Znakiem
Polska będzie Polską
A Polak Polakiem.

Krzyż Pielgrzyma odnowiono i znajduje się u Państwa Święckich.

ANNA ŻELAŻEWSKA
Wólka Mała

Białostocki oddział „Gazety Wyborczej” w związku ze zbliżającym się pięcioleciem swego istnienia ogłasza

WIELKI KONKURS na wypowiedź-zwierzenie pod hasłem MÓJ SUKCES

Mimo skłonności do narzekań, co jest ponoć naszą narodową cechą, chyba każdy z nas ma do odnotowania w ostatnich latach coś, co mu się niewątpliwie udało w życiu zawodowym, rodzinnym lub osobistym. Zachęcamy wszystkich naszych Czytelników, byście sięgnęli po pióro i opowiedzieli szczerze, co jest Waszym sukcesem, jak do niego doszliście, ile pracy, wysiłku, a może i wyrzeczeń Was kosztował. Zależy nam na zwierzeniach, dotyczących ostatnich ośmiu lat — od momentu odzyskania przez Polskę suwerenności, przywrócenia wolności obywatelskich i zapoczątkowania zmian w gospodarce. Mamy nadzieję, że Wasze wypowiedzi przyczynią się do lepszego poznania tego burzliwego i trudnego, ale zarazem fascynującego okresu. Jak te przemiany odbiły się na Waszych indywidualnych losach? Czy ułatwiły Wam życie i osiągnięcie sukcesu, czy też wręcz przeciwnie — stworzyły nowe bariery do pokonania?

Naszą odezwę kierujemy w szczególności do ludzi przedsiębiorczych, robiących kariery, zdobywających wykształcenie i nowe umiejętności, zmieniających miejsca pracy i zamieszkania. Opowiedzcie historię swego sukcesu.

Prace konkursowe w objętości do 10 stron maszynopisu, opatrzone imieniem i nazwiskiem (w wyjątkowych przypadkach — godłem) należy nadsyłać do końca marca br. pod adresem „Gazety w Białymstoku”, 15-959 Białystok, ul. Lipowa 32 A, skr. poczt. 97. Prace oceni jury konkursu, którego skład zostanie ogłoszony w terminie późniejszym.

Za najlepsze wypowiedzi-zwierzenia zostaną przyznane nagrody:

Pierwsza w wysokości 2000 zł

Druga — 1000 zł

Trzecia — 500 zł

oraz pięć wyróżnień po 200 zł. Zastrzega się możliwość innego podziału nagród przy zachowaniu ogólnej puli pieniędzy na ten cel. Najciekawsze prace (w tym wszystkie nagrodzone) zostaną opublikowane w „Gazecie w Białymstoku” regionalnym dodatku do „Gazety Wyborczej”.

KONTAKTY



video hit

„WYBUCH” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Albert Pyun. Występują: Rutger Hauer i Tim Thomerson.

Akcja filmu rozgrywa się podczas sportowych igrzysk. Jednym z bohaterów jest były zawodnik wschodnich walk, którego zniszczył alkohol. Sportowiec decyduje się na ostatnią próbę uratowania własnego małżeństwa i zadowala się pracą sprzątacza sportowych kompleksów. Wszystko, by być bliżej żony, trenerki pływaczek. Podczas igrzysk grupa bezwzględnych terrorystów atakuje ośrodek i bierze sportowców jako zakładników. Do walki z nimi wezwany jest bezwzględny agent FBI (w tej roli znany Rutger Hauer). Wspólnie ze sprzątaczem odbijają zakładników.

„ZAGADKA POWDERA” — fantasy, prod. USA. Reż. Victorio Salva. Występują: Jeff Goldblum i Mary Steenburgen.

Wzruszająca opowieść z pogranicza rzeczywistości i fantazji. Jeremy urodził się w dramatycznych okolicznościach. Dorastał w ukryciu, gdyż jego dziadek bał się konfrontacji chłopca z brutalnym światem. Jeremy ma ciało naładowane elektrycznością, a jego inteligencja przewyższa ludzkie pojmowanie świata. Po śmierci dziadka chłopcu trudno jest odnaleźć się w otoczeniu. Pomóc mają mu w tym psycholog i rówieśnicy.

„D.N.A.” — horror, prod. USA. Reż. William Mesa. Występują: Mark Dacascos i Jurgens Prochnow.

W południowoamerykańskiej dżungli zdarzają się przypadki makabrycznej śmierci Indian. Agentka Sommersby wraz z młodym naukowcem wyruszają, by zbadać przyczynę zgonów. Indianie wierzą, że dręczy ich demon. Trzej Amerykanie podejrzewają, że w okolicy robiono eksperymenty medyczne. Znakomite efekty specjalne, wiele zaskakujących scen. Tego filmu nie należy oglądać w samotności!

„TAMA” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Damian Lee. Występują: Don Wilson i Roddy Piper.

Harper jest szeryfem w małym amerykańskim miasteczku. Życie tu jest spokojne, dopóki w okolicy nie pojawi się oddział niebezpiecznych terrorystów. Na czele grupy stoi poszukiwany przez FBI najemnik, działający na zlecenie tajemniczego mężczyzny.

„DOGONIC SŁOŃCE” — kino familijne, prod. USA. Reż. Charles Langnis. Występują: Halle Berry i James Belushi.

Perypetie grupy uczniów, którzy zdecydowali się na zbudowanie samochodu napędzanego energią słoneczną.



Przed
lustrem

Czy z „parówki” może skończyć każdy, czy też są jakieś przeciwwskazania? Mam skórę suchą, a na temat tej metody wysłuchałam sprzeczne opinie.

Kasia

Parówki w gabinecie kosmetycznym stosuje się przede wszystkim właśnie do nawilżania i pielęgnacji skóry, gdyż różne substancje czynne penetrują skórę głębiej w środowisku ciepłym i wilgotnym. Poza tym ciepło i masaż stymulują naczynia krwionośne skóry i aktywizują przemianę materii. Działanie kosmetyków zwiększa swe efekty w połączeniu z nawilżaczem. Nawilżanie specjalnym aparatem może przywrócić skórze szorstkiej, zszarzałej, przesuszonej, a błędem jest, niestety, nie u wszystkich osób można zastosować parówkę. Parówki niekorzystne są dla tych, którzy mają trądzik, owrzodzenia, rozszerzone naczynia krwionośne, skórę podrażnioną, oparzoną lub wrażliwą.

WONA CHOJNOWSKA
(Intercosmetic)

JANUSZ BERNER

Księżyc mojego ojca

Towarzystwo Miłośników Rajgrodu wydało zbiorek wierszy Jana Tarnackiego

Jerzy Sikora w recenzji drukowanej w „Rajgrodzkich Echach” wyjaśnia istotę tej poezji. „Jan Tarnacki za pomocą poezji usiłuje zgłębić sens istnienia, naświetlić problem spraw ostatecznych. W swoim poznaniu poetyckim wybiera przede wszystkim konkret, unika zbędnej ornamentyki. Zna wagę słowa. Umiejętnie operuje paradoksem, ironią, dowcipem.”

W jednym z wierszy czytamy:

„To był ciężki sen
przeciskałem się
przez ucho igielne
a garb mi w tym
skutecznie przeszkadzał”
(Sen)

W tomiku znajdujemy dość przekorną definicję pamięci:

„pamięć jest tym
czego nie ma
więc bolesna jest
ból ręki dawno odjętej”
(Pamięć)

Tomik Jana Tarnackiego to interesujący dialog poety ze światem.

Jan Tarnacki: „KSIEŻYC MOJEGO OJCA”, Towarzystwo Miłośników Rajgrodu, Rajgród 1996



KRONIKA POLICYJNA

WYPADKI DROGOWE

• W Osipach Kolonii (gm. Wysokie Mazowieckie) kierujący fordem Norbert K. z Zambrowa, będący pod wpływem alkoholu (1,10 prom.), potrafił przebiegającego przez jezdnię Franciszka Ł., miejscowego, który poniósł śmierć na miejscu. Wobec kierowcy prokurator rejonowy zastosował poręczenie majątkowe w kwocie 5000 zł.

• W Pęchratce Małej (gm. Andrzejewo) kierujący volkswagenem Daniel K., miejscowy, potrafił przebiegającego przez jezdnię 5-letniego Łukasza A. Dziecko poniosło śmierć na miejscu.

• W Czyżewie Stacji (gm. Czyżew Osada) kierujący seatem Grzegorz T. z Czyżewa Siedlisk (gm. Czyżew Osada) potrafił Jana K. z tej samej wsi, który wtargnął na jezdnię i upadł wprost pod nadjeżdżający samochód. Pieszy doznał ciężkich obrażeń ciała.

• W Łomży na ul. Zjazd kierujący ładą Michał Ch. z Ostrołęki uderzył w tył fiata 126 p, którym kierował Henryk D. z Piątnicy. Kierowca „malucha” doznał obrażeń ciała.

ROZBOJE

• W Popiołkach (gm. Zbójna) do domu samotnie mieszkającej 91-letniej Julianny B. weszły 2 Cyganki z prośbą o darowanie żywności. Kiedy gospodyni odmówiła, narzuciły jej na głowę narzutę, przewróciły na podłogę i zabrały zawieszony na szyi woreczek z zawartością około 1000 zł, a następnie zbiegły stojącym w pobliżu samochodem osobowym nie ustalonej marki.

• We Wnorach Starych (gm. Kobylin Borzymy) w nocy do nie zamkniętego mieszkania Anieli i Józefa W. wszedł nieznany mężczyzna i używając twardego narzędzia pobił śpiących gospodarzy, którzy doznali obrażeń ciała. Zbiegł niczego nie żądając i nie zabierając.

• W Szepietowie do pomieszczenia kasowego stacji paliw wtargnęło 4 zamaskowanych mężczyzn w wieku 17–20 lat, uzbrojonych w kije bejsbolowe i pistolet gazowy. Grożąc pobiciem, zażądali od pracownika pieniędzy. Dostali 450 zł wraz z torbą inkasencką i zbiegli.

• W Łomży na ul. Chopina nieznani sprawcy pobili wychodzącego z bloku Marcina F., obezwładniając go uderzeniem butelką w głowę.

• W Łomży na ul. Wojska Polskiego 3 nieznani nieletni, grożąc pobiciem 14-letniemu Michałowi J., miejscowemu, zabrali mu czapkę i finkę łącznej wartości 30 zł.

• W Łomży na dworcu PKS nieznani sprawcy, grożąc pobiciem nieletniemu Marcinowi K. ze Zbójnej, zażądali pieniędzy. Chłopiec ich nie miał, ale, na szczęście, zostawił go w spokoju.

• W Łomży na ul. Księżnej Anny 4 nieznanych sprawców w wieku około 18 lat pobiło braci Adama i Piotra F., miejscowych, ograbiając ich z paczki papierosów i zapalniczek.

PRZESTĘPSTWA GOSPODARCZE

• W Mężeninie (gm. Rutki) podczas kontroli drogowej w fiacie kierowanym przez Jewgienija W., obywatela Białorusi, policja ujawniła, że przewoził 70 paczek papierosów, 33 litry spirytusu i 42 puszki wódki bez znaków skarbowych akcyzy.

• Także w Mężeninie podczas kontroli drogowej w polonezie kierowanym przez Michała S. z Białegostoku policja ujawniła 357 płyt kompaktowych bez oznaczeń hologramowych.

• W Zambrowie na targowisku w bmw policja znalazła 10 puszek alkoholu bez znaków skarbowych akcyzy, który należał do Taisy B., obywatelki Białorusi.

• W Jedwabnem na targowisku policja zatrzymała Diksa S., obywatela Litwy, oferującego do sprzedaży 15 litrów spirytusu bez znaków skarbowych akcyzy.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• We wsi Zabiele Zakaleń (gm. Kolno) z obory przepadło dwoje cieląt wartości około 1100 zł na szkodę Alicji R.

• W Grajewie na ul. Wojska Polskiego nieznany sprawca wyrwał z ręki Zofii W., miejscowej, torebkę z dokumentami i kluczami do mieszkania.

• W Grajewie z hurtowni zniknęły artykuły spożywcze i przemysłowe wartości 4100 zł na szkodę Handlowo-Usługowej Spółdzielni Pracy „Sch” w Łomży.

• W Grajewie z wózkowni ktoś ukradł 2 rowery górskie wartości 1300 zł na szkodę Dobromira W.

• W Zambrowie z zakładu stolarskiego przepadły 2 frezarki i piła spalinowa łącznej wartości 3400 zł na szkodę Grzegorza B.

• W Zambrowie z drukarni zniknęły urządzenia poligraficzne i inne przedmioty. Straty 6500 zł na szkodę Piotra G.

• W Nagórkach (gm. Zambrów) z posesji odjechał w nieznane ciężarowy mercedes Zbigniewa N. z Zambrowa.

• W Łomży z mieszkania Andrzeja S. ktoś ukradł pieniądze, dokumenty i złotą biżuterię łącznej wartości 3500 zł.

• W Łomży ze sklepu Marka M. przepadło obuwie wartości 100 tys. złotych.

• W Łomży ze sklepu Jarosława T. zniknął sprzęt radiofoniczny, kalkulatory i żelazka łącznej wartości ponad 10 tysięcy złotych.



SPORT

KOSZYKÓWKA

Zakończyły się mistrzostwa województwa szkół podstawowych w koszykówce dziewcząt w roku szkolnym 1996/97. Najlepszy okazał się zespół **SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 5 w Łomży**, trenowany przez **Andrzeja Wojtkowskiego**. Mistrzostwa reprezentować będzie łomżyńskie na zawodach makroregionu makro-warszawskiego. Drugie miejsce zajęła drużyna **SZKOŁY PODSTAWOWEJ w Zambrowie** (opiekun **Bogdan Chodkiewicz**), trzecie – **SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 3 w Zambrowie** (opiekun **Piotr Skawski**), a czwarte – **SZKOŁY PODSTAWOWEJ nr 3 w Łomży** (opiekun **Stanisław Chojak**).

SIATKÓWKA

W ramach przygotowań do rozgrywek o mistrzostwo makroregionu Uczniowskich Klubów Sportowych „JEDYNKA” i „DZIEWIĄTKA” z Łomży uczestniczyły w silnie obsadzonym turnieju w Wejherowie, gdzie rywalizowało pięć zespołów z całego kraju. Dziewczęta z „DZIEWIĄTKI” zajęły siódme miejsce, reprezentantki „JEDYNKI” trzynaste. Zdaniem **Robert Bieleckiego**, trenera zespołu „DZIEWIĄTKI”, jego podopieczne spisały się bardzo dobrze. Drużyna występowała w składzie: **Ilona Chodorowska**, **Anna Dolińska**, **Iza Dymkowska** (uznana za najlepszą zawodniczkę zespołu podczas turnieju), **Marta Gontarz**, **Sylwia Kretowska**, **Karolina Orłowska**, **Magda Sadłowska**, **Marta Święcka**, **Ewa Wróblewska**, **Małgorzata Wyszyńska**.

HALOWA PIŁKA NOŻNA

W sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 2 w Kolnie odbyły się rozgrywki halowej piłki nożnej, zorganizowane przez Ognisko TKKF „Rekord”. Uczestniczyło 6 zespołów 10-osobowych, które rozegrały 30 spotkań. Najlepszą drużyną **FPIU „Bison-Biał” SA „B”**. Kolejne miejsca przypadły reprezentantom **Bursy Szkolnej**, **FPIU „Bison-Biał” SA „A”**, **SM „Kurpianka”**, **Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej** i **Zakładu Wodociągów, Kanalizacji i Energetyki Ciepłej**. Za najlepszego zawodnika turnieju uznano **Krzysztofa Niewiarskiego** (FPIU „A”), a najlepszym strzelcem okazał się **Dariusz Waszkiewicz** (FPIU „A”). Puchary dla zwycięzców ufundowali przewodniczący Rady Miejskiej i prezes Ogniska TKKF „Rekord”. Organizatorzy turnieju dziękują dyrekcji Szkoły Podstawowej nr 2 za udostępnienie sali gimnastycznej i Panu **L. Stanisławskiemu** za sprawne prowadzenie rozgrywek.

Z udziałem 12 drużyn w dniach 15–16 marca odbędzie się w Zambrowie turniej piłki nożnej, organizowany przez Radę Miejską.

PIŁKA NOŻNA

W kolejnych meczach sparingowych piłkarze **WISSY Szczuczyn** przegrali z **WARMIA Grajewo** 1:2 i w **Elku** z miejscowym **MAZUREM** 0:2. Następnie **WARMIA** pokonała na swoim boisku **ORLA Stare Juchy** 3:1.

ZAPASY

Nadzwyczaj dobrze spisali się wolniacy **WISSY Szczuczyn** i klasycy **WARMII Grajewo** w makroregionalnych eliminacjach do mistrzostw Polski juniorów w zapasach w stylu wolnym. Zapaśnicy **WARMII** startowali w ramach uzupełniania treningowych. Złoto wywalczyli **Mariusz Dołęga** (43 kg) i **Przemysław Żebrowski** (47), srebro – **Grzegorz Szelejer** (57) i **Konrad Paszkowski** (76), a brąz – **Artur Rogacewicz** (62). Wśród zapaśników **WISSY** złoto zdobyli **Andrzej Seborowski** i **Dariusz Owsianko** (60), srebro – **Robert Kaczyński** (65) i **Tomasz Kaczyński** (76), a brąz – **Roman Kaczyński** (46) i **Tomasz Drobiński** (52). Wszyscy awansowali do finałów. Drużynowo wygrała **GWARDIA Warszawa** przed **WARMIA Grajewo** i **SA Szczuczyn**.

SZACHY

Trzecie miejsce zajęła **WARMIA Grajewo** w 39 ogólnopolskim turnieju szachowym o „Złotą Wieżę” w rozgrywkach szachowych IV grupy w Suwałkach. Okazała się najlepszą, dzieląc **WARMIE** tylko 1 punkt. Kobiecą szachownicę wygrała **Małgorzata Sobocińska**, na szachownicach seniorów **Agata Okulewicz** i **Sławomir Sobociński** zajęli trzecie miejsce, a wśród juniorów **Okulewicz** był czwarty.

TENIS STOŁOWY

Z pewnym opóźnieniem otrzymaliśmy wyniki zawodów rejonowych w tenisie stołowym o puchar „Kontaktów”, rozegranych w szkole Podstawowej w Andrzejewie. W rozgrywkach rejonu Zambrów uczestniczyło ponad 60 dziewcząt i chłopców z dziesięciu podstawówek. W poszczególnych kategoriach wiekowych najwięcej zwycięstw odnotowali: (rocznik 1986 i młodszy) – 1. **Marta Milewska** (SP Łady Polne), 2. **Marta Milewska** (SP Łady Polne) i 2. **Marcin Dąbrowski** (SP Oświec); (rocznik 1984–85) – 1. **Agata Okulewicz** (SP Łady Polne), 2. **Agata Kańkowska** (SP Andrzejewo), 3. **Agata Okulewicz** (SP Łady Polne) i 2. **Marcin Milewski** (SP Łady Polne) i 2. **Paweł Łada** (SP Konopki); (rocznik 1982–83) – 1. **Małgorzata Kotowska** (SP Łady Polne), 2. **Małgorzata Kotowska** (SP Łady Polne) i 2. **Robert Konar** (SP Andrzejewo) i 2. **Sław Pietrzak** (SP Ołdki Polne).

Zawody były bardzo dobrze przygotowane i sprawnie przeprowadzone, zasługą **Arkadiusza Przeździeckiego**, nauczyciela wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej w Andrzejewie. Dziękujemy także dyrekcji placówki za nieodpłatne udostępnienie sali do rozgrywek.

ZAPASY

Znaczące zwycięstwa odnieśli zapaśnicy **WARMII Grajewo** podczas mistrzostw województwa w zapasach w stylu wolnym. W poszczególnych kategoriach wagowych nasi zapaśnicy zajęli następujące miejsca: 1. **Mariusz Dołęga** (46 kg), 3. **Artur Rogacewicz** (49), 2. **Grzegorz Szelejer** (52), 1. **Przemysław Żebrowski** (56), 4. **Adam Stachelek** (65), 2. **Konrad Paszkowski** (76). W punktacji drużynowej zwyciężyła **GWARDIA Warszawa** przed **WARMIA Grajewo** i **WISSA Szczuczyn**.

W sekcji zapaśniczej **WARMII** pewne zmiany: dotychczasowy jej kierownik **Krejszef** został wybrany do Zarządu klubu i pełni funkcję wiceprezesa do spraw finansów. Nowym kierownikiem sekcji został **Eugeniusz Formajster**.

TAEKWONDO

W niedzielę, 16 marca, w Szkole Podstawowej nr 10 w Łomży (ul. Niemcewicz 17) odbędzie się turniej klasyfikacyjny do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w Taekwondo w Gdańsku '97.



KONTAKTY

TERMINARZ SPOTKAŃ ŁKS na własnym stadionie

DATA	GODZ.	PRZECIWNIK
29 marca, sobota	15.00	URSUS Warszawa
12 kwietnia, sobota	16.00	VICTORIA Bartoszyce
26 kwietnia, sobota	16.00	HETMAN Białystok
10 maja, sobota	17.00	LEGIONOVIA Legionowo
24 maja, sobota	17.00	MAZUR Karczew
7 czerwca, sobota	17.00	OLIMPIA Warszawa
25 czerwca, środa	15.00	POLKOLOR Piaseczno

wytnij – zachowaj * wytnij – zachowaj * wytnij – zachowaj

WYGRAJ BILET DO KINA

Co tydzień 10 Czytelników „Kontaktów” może wylosować bezpłatny bilet do łomżyńskiego kina „Millenium” na wybrany z jego repertuaru film. Wypełniony i wycięty kupon należy wrzucić do skrzynki w holu kina. Losowanie w każdą sobotę.

W TYM TYGODNIU „MILLENIUM” PROPONUJE:

13 marca, czwartek – • „Krytyczna terapia”, USA, 1996, reż. Michael Apted. W rolach głównych Hugh Grant i Gene Hackman. W nowojorskim szpitalu umiera bezdomny pacjent; na nieznaną chorobę. Doktor Guya Luthana postanawia rozwikłać tę zagadkę. Szybko przekonuje się, że w szpitalu dzieje się coś niedobrego (godz. 16.00, 18.00 i 20.00).

14 marca, piątek – • „Wyspa doktora Moreau”. USA, 1996, reż. John Frankenheimer. W roli głównej Marlon Brando. Pewien szalony naukowiec eksperymentuje nad krzyżowaniem ludzi i zwierząt. Sytuacja wymyka mu się spod kontroli (godz. 16.00 i 18.00). • „Nocne graffiti”, Polska, 1997, reż. Maciej Dutkiewicz. W rolach głównych: Marek Kondrat, Kasia Kowalska, Robert Janowski, Jan Peszek. Historia młodego handlarza narkotyków i uzależnionej od niego 17-letniej narkomanki (godz. 20.00 i 22.00).

15 marca, sobota – • „Wyspa doktora Moreau” (godz. 16.00 i 18.00) • „Nocne graffiti” (godz. 20.00 i 22.00).

16-19 marca, niedziela – środa – • „Wyspa doktora Moreau” (godz. 16.00 i 20.00) • „Nocne graffiti” (godz. 18.00).



KUPON

.....

imię i nazwisko

.....

adres

.....

telefon

Wyrazy głębokiego współczucia HALINIE ŁOMOTOWSKIEJ

z powodu śmierci

OJCA

składają: współpracownicy oddziału
Obserwacyjno-Zakaźnego
dla Dorosłych w Łomży



K-1313

Wyrazy szczerego współczucia Pani ANNIE KACPRZYK

z powodu śmierci

MATKI

składają: Sędziowie i Pracownicy
Sądu Wojewódzkiego w Łomży



K.Z.



BRZÓSKI STARE

• Rozpoczęcie nowego semestru szkolnego nie poprawiło sytuacji około 20 dzieci dojeżdżających do szkoły w Wysokim Mazowieckiem. Lekcje w SP zaczynają się bowiem o 7.30, a autobus odjeżdża ze wsi o 7.34. Nic nie dały zabiegi o zmianę w rozkładzie jazdy PKS czy zorganizowanie dowozu uczniów przez gminę.

GONIĄDZ

• Kilka wariantów zmian zaproponowało Kuratorium Oświaty w Łomży Ośrodkowi Wychowawczemu dla dziewcząt. Przekształcenie jest konieczne, ponieważ placówka ma trzykrotnie wyższe koszty utrzymania jednej podopiecznej niż dom dziecka. W tym roku z ośrodka odejdzie 20 z 32 dziewcząt i nie ma kolejnych kandydatek. Propozycje Kuratorium zakładają powiększenie ilości pensjonariuszek do 48 (mało realne), przekształcenie ośrodka w placówkę dla chłopców (wariant już raz odrzucony przez mieszkańców i samorząd) lub likwidację. Wówczas największym problemem stałoby się zwolnienie 32 pracowników.

GRAJEWO

• W każdą środę sekcja emerytów i rencistów Zarządu Oddziału ZNP zaprasza miłośników śpiewu w chórze. W planach utworzenie zespołu śpiewaczego z „prawdziwego zdarzenia”.

• W pomieszczeniach piwnicznych Miejskiego Domu Kultury (wejście z boku budynku) mieści się Grajewski Klub Zdrowie i Trzeźwość. Czynny: poniedziałek 8.00-16.00, wtorek 13.00-17.00, środa 8.00-16.00, czwartek 8.00-16.00, piątek 13.00-21.00, sobota 9.00-14.00. Klub służy radą każdemu z problemem alkoholowym i jego skutkami.

• Rozbudowująca się Szkoła Podstawowa nr 2 otrzymała od firmy Saldo Adama Niedziółki prezent w postaci komputera, który zostanie wykorzystany w bibliotece.

• Policjanci z Komendy Rejonowej Policji poszukują broni myśliwskiej, która została ukradzioną mieszkańcowi wsi Mierucie. Może stać się narzędziem zbrodni. Osoby wiedzące cokolwiek o zdarzeniu proszone są o kontakt z Komendą: tel. 72-22-22 wew. 216 lub 997. Gwarantowana całkowita anonimowość.

• Ponad 40 dzieci z upośledzeniem umysłowym i niepełnosprawnymi fizycznie bierze udział w zajęciach w Dziennym Centrum Aktywności, zorganizowanym przez Koło Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym. W wyposażeniu placówki pomogło wiele firm i mieszkańców oraz Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Zabytkowe budynki Centrum wymagają jednak remontu i Stowarzyszenie poszukuje nadal ludzi dobrej woli, mogących wesprzeć jego działalność.

SZCZUCZYN

• Miejski Dom Kultury przyjmuje zgłoszenia dzieci w wieku 6-8 lat do konkursu recytatorskiego o nagrodę Misia Wierszownisia. Informacje: MDK, ul. Grunwaldzka 2, tel. 72-52-83.

SZEPIETOWO

• Akcjonariusze spółki Szeptel podjęli decyzję o podwyższeniu kapitału z 2 do 7 milionów złotych. Całość nowych akcji miałby objąć inwestor z zewnątrz, o dużym kapitale. Pieniądze potrzebne są na kontynuowanie inwestycji telekomunikacyjnych w gminach Sokoły i Kulesze Kościelne oraz rozpoczęcie prac w Kobylinie Borzymach. Możliwe, że akcje Szeptela trafią także do obrotu publicznego. Jak dotąd 72 proc. należy do samorządów Szepietowa, Nowych Piekut, Sokół i Kulesz, a reszta do abonentów telefonicznych firmy (jest ich 2 tysiące, w tym roku przybędzie jeszcze 1,5 tysiąca). Szeptel osiągnął w ubiegłym roku 230 tys. złotych zysku.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Niespodziewane wycofanie się Wielkopolskiego Towarzystwa Inwestycyjnego z rozmów na temat kupna Przedsiębiorstwa Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego zmusiło Zarząd Miasta do złożenia wniosku o upadłość zakładu, który jest spółką komunalną. Rejonowy Urząd Pracy poinformowany został o zamiarze zwolnienia większości ze 120 pracowników. Władze miasta mają jednak nadzieję, że ogłoszenie upadłości nie będzie oznaczać fizycznej likwidacji przetwórci.

ZAMBROW

• Ponad miesiąc zambrowscy taksówkarze pozbawieni byli tak podstawowego w swoim zawodzie udogodnienia, jak telefon na postoju. Wprowadził go aparat, ale tylko „wyjściowy”, czyli nie mogli z niego korzystać klienci taxi. Telekomunikacja wprowadziła blokadę połączeń „przychodzących”, ponieważ jacyś sprytni zambrowianie odbyli w ten sposób rozmowę ze Stanami Zjednoczonymi na koszt... publicznej budki telefonicznej. Po negocjacjach na postoju przy pl. Sikorskiego pojawił się telefon, ale zarejestrowany jako prywatny. Abonament pokrywają wszyscy kierowcy.

• Z danych Komendy Rejonowej Policji wynika, że miniony rok przyniósł poprawę stanu bezpieczeństwa w mieście i całym rejonie działania KRP. Nie było ani jednego morderstwa, odnotowano mniej przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu oraz napadów rabunkowych. Podobna, jak w poprzednich latach, była ilość włamań i kradzieży. Wśród nietypowych przykładów łamania prawa pojawiło się zjawisko kradzieży rowerów górskich przez młodociane gangi, zorganizowane kradzieże samochodów i wymuszenia okupu. Zambrowscy policjanci bardzo dobrze oceniają współpracę z samorządami.

KONTAKTY

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22. Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęśna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stałe współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędziawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Obróbka zdjęć barwnych: Gabs-Foto. Skład: Studio Maciejewscy, ul. Mickiewicza 56, Białystok, tel./fax 323-484. Druk: SPPPP „Pogon” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

KONTAKTY





I miejsce: drużyna Szkoły Podstawowej w Dąbrowie Dziecieli, opiekun: Tomasz Kućmierowski



II miejsce: ekipa Szkoły Podstawowej nr 5 w Łomży, opiekun Zbigniew Borkowski



III miejsce: zespół Szkoły Podstawowej w Przechodach, opiekun: Eugeniusz Skibniewski

98 finalistów XIV Turnieju Tenisa Stołowego o Puchar Tygodnika „KONTAKTY”, to zaledwie wierzchołek tenisowej góry lodowej: w eliminacjach szkolnych, gminnych i rejonowych wzięło udział ok. 5000 uczniów szkół podstawowych Łomżyńskiego.

Żywiłowy występ zespołu tanecznego **Marzeny Tyszko** oraz wokalny **Iwony Gieragi i Martyny Kossakowskiej** ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Łomży, od lat współorganizatora i znakomitego gospodarza finałów Turnieju, pięknie „oprawił” otwarcie największej w województwie imprezy sportowej.

W finałowych zmaganiach XIV Turnieju startowali reprezentanci 33 szkół. Pierwszą trójkę prezentujemy w całej krasie obok.

A oto oficjalne wyniki:

1. SP Dąbrowa Dziecieli, 2. SP nr 5 w Łomży, 3. SP Przechody, 4. SP Łady Polne, 5. SP Osowiec, 6. SP Jarnuty, 7. SP Mały Płock, 8. SP nr 2 Szczuczyn, 9. SP Kobylin Borzymy, 10. Jeziorko, 11. SP Dąbrówka Wielka, 12. SP Koce Schaby, 13. SP nr 1 w Łomży, 14. SP Klukowo, 15. SP Andrzejewo, 16. SP Górki Sypniewo.

Na wyniki drużynowe złożyły się osiągnięcia indywidualne.

A oto pierwsze szóstki dziewcząt:

• kl. IV i młodsze: 1. **Monika Gryżewska**, 2. **Katarzyna Skibniewska** (obie SP Przechody), 3. **Klaudia Pardo** (SP nr 5 w Łomży), 4. **Monika Malaszewska** (SP Kobylin Borzymy), 5. **Karolina Sadowska** (SP nr 2 Szczuczyn), 6. **Marta Biedrzycka** (SP nr 5 w Łomży).

• kl. V-VI: 1. **Emilia Borawska** (SP Łady Polne), 2. **Aneta Maciorowska** (SP Przechody), 3. **Emilia Boguska**

Wielki finał



Medaliści najstarszej kategorii: Alina Żelazna, Małgorzata Mocarska, Anna Wicik, Zbyszek Prużanin, Łukasz Piłko, Konrad Wojno

(SP Jarnuty), 4. Katarzyna Krasnoborska (SP Przechody), 5. Małgorzata Kutylko (SP Górki Sypniewo), 6. Joanna Sadowska (SP nr 2 Szczuczyn).

• kl. VII-VIII: 1. **Alina Żelazna** (SP Mały Płock), 2. **Małgorzata Mocarska**, 3. **Anna Wicik**, 4. Małgorzata Brzezińska (wszystkie SP nr 5 w Łomży), 5. Iwona Nasuto (SP Koce Schaby), 6. Ewa Drwięga (SP nr 5 w Łomży).

Pierwsze szóstki chłopców:

• kl. IV i młodsze: 1. **Kamil Zdzienicki** (SP nr 1 w Łomży), 2. **Michał Godlewski**, 3. **Dariusz Zaręba** (SP Dąbrowa Dziecieli), 4. Bartłomiej Tarnacki (SP Piątnica), 5. Piotr Rzekos (SP Jarnuty), 6. Krystian Skibniewski (SP Przechody).

• kl. V-VI: 1. **Sebastian Kućmierowski**, 2. **Jacek Dąbrowski**, 3. **Łukasz Bazalak**, 4. Marek Prużanin (wszyscy SP Dąbrowa Dziecieli), 5. Mateusz Pardo (SP nr 5 w Łomży), 6. Marcin Milewski (SP Łady Polne).

• kl. VII-VIII: 1. **Zbigniew Prużanin** (SP Dąbrowa Dziecieli), 2. **Łukasz Piłko** (SP Osowiec), 3. **Konrad Wojno** (SP Dąbrówka Kościelna), 4. Robert Kiner (SP Andrzejewo), 5. Karol Kosmowski (SP Jeziorko), 6. Krzysztof Maciorowski (SP Osowiec).

Specjalną nagrodę za olbrzymią wolę walki „Kontakty” przyznały **Monice Malaszewskiej** z SP Kobylin Borzymy.

Współorganizatorem Turnieju był **Szkolny Związek Sportowy** oraz **Okręgowy Związek Tenisa Stołowego**, a imiennie **Jan Marcińczyk i Waław Tarnacki**, ludzie, którzy od lat znakomicie nadają profesjonalny charakter turniejom.

